Ner 228. Kraków 4 Października — Piątek. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 3 października.

W dalszych rozprawach nad projektem do ustawy gminnej, Izba niższa Rady Państwa rozbierała w dniu 1 b. m. ważność artykułu 15go, który jak z jednej strony konieczny stawiał warunek dla autonomii gminy, aby ta miała prawo nakładać odpowiednie swoim wydatkom opłaty, tak znów z drugiej strony dotykał kwestyi finansowej całego państwa, bo przypuszczał niejako gminę do prawa stanowienia w pewnej mierze podatków. To też p. Minister skarbu po dwakroć głos tu zabierał. Szczegółowy rozbiór dyskusyi byłby zbytecznym w tej chwili: właściwe jego miejsce jest przy zastósowaniu tego koniecznego prawa gminnego do gminy krajowej. Ograniczenia zresztą są tu konieczne: wiele też stawiano do artykułu tego poprawek, jak tego dowodzi głos deputowanego Zyblikiewicza, który podamy jutro.

Artykuł 16ty projektu powierzał w pierwszym ustępie prawo nadzoru nad gminą administracyi państwa. Stoi tam, że nadzór ten rozciągać się ma co do tego, aby gmina nieprzekraczała zakresu swego działania i niepostępowała wbrew istniejącym ustawom. Ale nie ma wcale wyrażonego, jakim sposobem owo prawo nadzoru nad gminą ma być wykonywane, a przecież rzecz to dla autonomii gminnej nader ważna. Izba nieobjaśniła tego przedmiotu i jednomyślnie pierwszy ustęp artykułu przyjęła. Drugi ustęp uległ poprawce, przeciw której byśmy się oświadczyli. Komisya chciała, aby tylko ministeryum mogło rozwiązać radę gminną; Izba przyjęła, że władza polityczna krajowa może to uczynić, gminie zaś pozostaje rekurs do ministerstwa, co jednak nie wstrzymuje wykonania rozporządzenia władzy krajowej. Podawano tu za powód, że i tak ministeryum działałoby tylko na podstawie raportu władzy krajowej, a zatem że zawsze władza krajowa ostatecznie rozstrzyga. Co do nas, wolelibyśmy, aby rozwiązanie rady gminnej ulegało większym trudnościom, niż prostemu rozporządzeniu namiestnictwa. Rekurs, jak wiemy, nie na wiele się przydaje. Nareszcie Izba przyjęła trzeci ustęp artykułu 16go, że w razie rozwiązania rady gminnej, nowe wybory w ciągu najdalej sześciu tygodni rozpisane być mają.

Izba na temże samem posiedzeniu rozpoczęła dyskusyę nad art. 17 ale jej nieskończyła. Odkładamy więc nasze sprawozdanie na później, tem bardziej, że artykuły 17, 18 i 19 jedną stanowią całość, jakeśmy to nieraz nadmieniali.

Wszakże posiedzenie z dnia 1go b. m. nie samej tylko gminie poświęconem było. Zaraz na początku wniósł deputowany hr. Kazimierz Wodzicki interpelacyę do ministra sprawiedliwości z powodu, że sąd krajowy lwowski w procesie dziennika *Głos* postanowił przy zamkniętych drzwiach ostateczne na d. 2 b. m. odbyć obrady. Zasada wolności druku łączy się w tej interpelacyi z zasadą jawności sądów. Bo jak wiadomo prawo uchylenia jawności przysługa sądom, o ile strony tego nie żądają wtedy tylko, gdy jawność naraża obyczaje lub zagraża publicznemu bezpieczeństwu. Proces *Głosu* o ile wiadomo, toczy się o przekroczenie drukowe pociągające za sobą oskarżenie o zdradę stanu. Jest to więc czysto polityczny proces, a jeżeli się nie mylimy, właśnie takie procesa największej wymagają jawności, bo najróżnorodniejszym podlegają tłumaczeniom. Nie może w procesie tym ani moralność szkodować, ani nawet przyzwoitość, jak to się zdarza w przypadkach obrazy majestatu; a tem mniej jeszcze przypuścić się godzi, że bezpieczeństwo publiczne przez jawność szwank by ponieść mogło. Słusznie przeto podniósł okoliczność tę deputowany hr. Wodzicki, w interpelacyi swej nie tyle położył nacisku na arbitralność przeciw dziennikarstwu prowincyonalnemu, jako raczej na zasadę jawności sądownictwa zapytując Ministra: co czynić zamierza aby zasadę jawności w procedurze karnej utrzymać, i postawić ją w harmonii lepszej niż dzisiaj z zasadą tak znaną i powtarzaną konstytucyjnych stósonków?

Nie łudzimy się bynajmniej, aby interpelacya ta odniosła jakikolwiek skutek. Czeka ją los wszystkich jéj poprzedniczek w Radzie Państwa. Skoro interpelacya nie może być bronioną, a odpowiedź Ministra nie może wywoływać dyskusyi, jak się to dzieje w Radzie Państwa, to wtedy interpelacya staje się tylko po prostu środkiem jawności, czyli mówiąc po prostu, że to lub owo można *głośno* wypowiedzieć, że o to lub owo można się *głośno* Ministrów zapytać. Innéj doniosłości interpelacya nie ma, ale i tak jawność jest tak wielkim środkiem wolności, [illegible] regulamin pozostawił dla Rady Państwa lekceważyć sobie nie trzeba.

Zresztą dla wolności druku ważniejszym od rzeczonéj interpelacyi był wniosek pana Klaudego, złożony na stole w końcu tego samego posiedzenia, który chce, aby Izba wysadziła komisyę w celu wygotowania ustawy drukowéj. Wniosek ten, jako podpisany przez 116 członków jest już tém samém z góry przyjęty i za nagły uznany. Korespondent nasz z Wiednia pisze w téj mierze niektóre uwagi, które się nieco mijają z doniesieniem, że na ostatniém posiedzeniu, to jest wczoraj, Minister stanu przyłączył się do wniosku, oświadczając, że rząd nie upiera się przy projekcie, który miał właśnie Izbie przedłożyć, bo mu chodzi nie o to kto na pawdę trafi, ale aby na prawdę trafić. Zawsze inicyatywa ta i tak ogromną większością przez Izbę wzięta, jest ważnym wypadkiem parlamentarnym, i może stać się powodem do wyrobienia się owéj opozycyi, któréj dotąd w Izbie nie masz, do utworzenia stronnictwa ministeryalnego, bez którego żaden gabinet długo obejść się nie może.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 2 października.

□ Na drodze po której Ministeryum myśli ciągle przeprowadzać podług patentów lutowych organizacyę konstytucyjną państwa, widzimy coraz większe trudności i zawikłania. W Węgrzech rozwiązanie kongregacyj komitatowych idzie pod zasłoną wojska; pobór podatków pod naciskiem militarnym; utrzymanie spokojności publicznej pod gotowością zbrojnej siły do gwałtownego wystąpienia w każdej chwili. Urzędnicy komitatowi składają swe urzęda, władze municypalne rozwiązują się protestując przeciw rozkazom; policya zaczyna jak dawniej konfiskować dzienniki. Lud rozdrażniony odpowiada agitacyą i demonstracyami patryotycznemi. Komisarze nominowani albo nieprzyjmują urzędu, albo nie wiedzą sami co począć. W Siedmiogrodzie ogłoszenie reskryptu zwołującego sejm sprowadza już widoczne symptomata nieukontentowania. Madiary i Seklerowie uważają prawo wyborcze podług którego sejm ten ma być złożony, za naruszenie dawnej konstytucyi krajowej i może usuną się zupełnie od wyborów, jeśli większość wyraźna całej ludności nie oświadczy się za nimi. Rumuni i Sasi myślą więcej o wprowadzeniu na posadę kanclerską jednego z swoich protektorów, aniżeli o załatwieniu przez sejm kwestyj tyczących się interesów prowincyi. Łatwo przewidzieć, jaki ruch sprowadzą wybory i że rząd znajdzie opór, jeżeli Rumuni i Sasi postrzegą się, że ich przywódzcy myśląc o swem wyniesieniu się, przyrzekają im w imieniu Ministeryum to czego otrzymać nie będą mogli. Zwrot ku Węgrom stanie się wtedy dla nich jedynym ratunkiem. Jeśli to nastąpi, wysłanie posłów do Rady państwa upadnie. W przeciwnym razie będzie tylko częściowem, jak z Dalmacyi, i okupionem drożej, gdyż Rumuni i Sasi domagają się osobnej politycznej i administracyjnej organizacyi. Tymczasem władze wojskowe zabierają i tam jak w Węgrzech, archiwa radom miejskim siłą i egzekwują z pomocą wojska podatki.

Na Pograniczu wojskowem reklamacya o zniefutność, [illegible] stacyj, nakazać już musiał nadzór nad oficerami, którzy byli posłani na sejm w Zagrzebiu i zmienił system inspekcyj, które się odbywają rocznie po pułkach. Dziennik *Pozor*, który te szczegóły podaje, twierdzi, że Pogranicze można będzie tylko zaspokoić dając mu to co przyrzeczonem zostało, to jest konstytucyjną organizacyę i reprezentacyę stałą na sejmie chorwackim. Co postanowił ten ostatni sejm, wiemy z adresu, który tu w tych dniach przyjdzie. Czy będzie przyjętym — wielu wątpi. Czy sejm rozwiązanym zostanie, także niepewna. I gdy tak rzeczy stoją po za Litawą, w prowincyach po tej stronie tej rzeki zdaje się, że trudności rosną i że pomimo konstytucyi, rząd chwyta się lub pozwala władzom podrzędnym chwytać się środków niekonstytucyjnych. Interpelacya zrobiona wczoraj w Izbie niższej o sposób w jaki zamierzono we Lwowie odbyć proces *Głosu*, sprawiła niemałe wrażenie na całej Izbie. Odpowiedź p. Ministra na interpelacyę p. Prażaka nie zaspokoiła nikogo. Dzienniki tutejsze podają codzień coraz to dziwniejsze, a jednak autentyczne fakta, dowodzące, ile się nadużyć dzieje w rozmaitych prowincyach. Zdaje się, że dziennikarstwo prowincyonalne jest najwięcej na nie wystawionem w tej chwili. Z tego to powodu wniosek p. Klaudego podpisany przez 116 członków o wyznaczenie Komisyi dla wygotowania prawa drukowego, jest niezmiernie ważnym. Dowodzi on, że Izba poczuwa się na sile i zaczyna pojmować swe powołanie. Dowodzi nadto, że większość już stanęła otwarcie w tej przynajmniej kwestyi przeciw Ministeryum, gdyż nikt nawet nie wspomniał o projekcie, który w tej mierze rząd już przygotował, a który z góry potępiła opinia publiczna. Oto są zawikłania i trudności. Jak z nich Ministeryum wyjdzie? Dwie są drogi: albo opuści władzę, albo rozwiąże parlament. Tą którą szło dotąd, dalej iść prawie niepodobna.

Izba wyższa nie będzie miała posiedzeń przez dni kilkanaście. Izba niższa ma być odroczoną, jak mówią teraz, z powodu reparacyi w sali posiedzeń i przygotowań na zimę.

Arcyks. Ferdynand-Maksymilian wyjechał z żoną do Tryestu, a jak głoszą, nieprędko wróci.

Broń skonfiskowana w Tryeście na statku angielskim, miała być przeznaczoną dla Czarnogórców.

Warszawa 29 września.

Zapewne już wam wiadomo o gwałcie, jakiego dopuścił się w Ostrołęce w d. 23 t. m. pułkownik rosyjski Petrow, który usiłował rozpędzić wyborców dopełniających w dniu tym akt urzędowy, wybory, dopuścił się różnych gwałtów, a wkońcu wymierzył dwa działa do sali, w której odbywały się wybory *). Dla tego niepowtarzając już opisu bezprawia, przytaczam tu tylko urzędowy dokument o tym gwałcie, to jest protokół spisany w sali wyborców przez prezesa i asesorów zgromadzenia wyborczego i nadesłany do rządu w Warszawie. Akt ten brzmi:

„Dzień 23 września przeznaczony był na odbycie wyborów w powiecie Ostrołęckim. Wyborcy zebrali się w liczbie przeszło dwustu i po odbytem nabożeństwie przystąpili do czynności pod prezydencyą Sędziego Pokoju, Grochowskiego, który wezwał do pomocy asesorów. Po rozdaniu kartek wyborcom i wypisaniu na nich nazwisk kandydatów złożone zostały do urny wota, z których następnie do obliczenia głosów przystąpiono.

„Nagle w sali posiedzeń robi się wrzawa, bo wpadają z doniesieniem, że wojsko rozpędza bryczki i służących wyborców. Wkrótce ujrzano występującą artyleryą w szyku bojowym, która przemaszerowawszy przez rynek i koło sali wyborców, weszła o parset kroków, dała kilkakrotnie ognia [illegible] pnie półkownik dowodzący bateryą Petrow, sam z dobytym pałaszem jak również i inni oficerowie wywijając bronią, furmanki zebranych wyborców rozpędzali i zająwszy cały rynek dwie armaty odprzodkowali i wymierzywszy na gmach, w którym wyborcy obradowali, posunęli się do tego, że jaszczyki z amunicyą kazali pootwierać, a kanonie ry z lontami zapalonemi przy armatach stanęli.

„Widząc to prezydujący na ogólne żądanie sesyą zawiesił i przystąpił do spisania protokółu zaszłych wypadków. Wysłuchawszy także skargi Szmula Kochann, który jako wyborca powracając z sali posiedzeń, napadnięty został na ulicy przez dwóch żołnierzy z dobytemi pałaszami i ucieczką tylko od czynnych razów a bodaj śmierci się ratował. Wota wyborców do urn włożono i wraz z kopią protokółu zapieczętowano.

(L. S.) (podp.) Grochowski, Glinka, Marchwicki, Fiszer, ks. dziekan Skowroński.“

Zdarzenie to przekonywa pod jakim to zarządem, pod jaką samowolnością władz zostaje Królestwo, mimo ogłoszonych niby reform i koncesyek, któremi chcą przed Europą zasłonić ten system samowolności i stan wojenny, istniejący dotychczas de facto od 1831 r. a de jure od 23go kwietnia 1833 r., a świadczący wymownie o szczerości reform i miłości ojcowskiej dla nas rządu rosyjskiego.

Wypadek jaki zaszedł 23go t. m. w Warszawie przed Akademią medyczną, w której wyborcy 10go cyrkułu wybierali członków do Rady Miejskiej, ujrzało wielu w nieco odmiennem świetle, niż on był w istocie. Jakkolwiek kroku tego niezręcznego a pretensyonalnego nie pochwalamy, jednak nie pochodził on ze złej woli i nie był tak niewczesny jakim się dla wielu wydał. Po odbytem nabożeństwie w kościele Sgo Krzyża „za pomyślność i jedność doli Kongresówki z krajami dawniej Zabranymi“, ruszyło kilkatysięcy ludzi przed gmach Akademii i wręczyło wyborcom akt, który jakkolwiek niewprawnie napisany, wyrażał jednak myśl powyższą i żądał, aby Rady upomniały się o prawa i swobody dla Prowincyj Zabranych i stanowiących od wieków jednę całość z Królestwem kongresowem.

*) Zamieściliśmy o tem nowem bezprawiu, krótką wiadomość przed dwoma dniami pod oddziałem „Przegląd,“ obszerniejsze zaś doniesienie podaliśmy wczoraj w liście innego naszego korespondenta (α) z Warszawy. Zamieszczamy jednak list powyższy, gdyż mieści w sobie urzędowy dokument o tym gwałcie, a nadto na zdarzenie w Warszawie podczas wyborów w X okręgu w d. 23 września, zapatruje się nieco odmienniej. (P. R. Cz.).

Z Podlasia 28 września.

Dnia 19 września odbyło się w mieście Sokołowie na Podlasiu w ziemi Drohickiéj nabożeństwo żałobne za braci poległych w Wilnie d. 18 sierpnia r. b. Po odbytem nabożeństwie w kościele obrządku unickiego, licznie zgromadzeni mieszkańcy miasta Sokołowa oraz ludność wiejska i okoliczni obywatele wyszli wraz z duchowieństwem obrządku unickiego procesyonalnie, śpiewając pobożne pieśni narodowe i spotkani zostali na rynku przez kler rzymsko-katolicki. Tutaj jeden z księży przemówił do zgromadzonego ludu, ciesząc się widokiem bratniego połączenia, w téj smutnéj religijnéj uroczystości dwóch obrządków, które pomimo tylu zgubnych usiłowań zmierzających do rozdwojenia, pozostały tu zawsze zjednoczone tak w uległości dla jednéj wspólnéj głowy Kościoła, jak i w przywiązaniu dla wspólnéj Ojczyzny. Połączone dwie procesye udały się potem do parafialnego kościoła. Tam odprawione było znowu solenne żałobne nabożeństwo, po zakończeniu którego [illegible] ległym braciom naszym Wileńskim [illegible] posługę.

Połączenie to tak szczere, tak serdeczne duchowieństwa obu obrządków niezadziwiło tutaj nikogo; duchowieństwo bowiem unickie tutaj jednym zawsze tak dla wiary jak dla kraju przejęte było uczuciem. Zasługuje sobie na powszechne współobywateli uznanie i na równi z duchowieństwem obrz. rzymskiego jest szanowane i poważane.

Ludność unicka w okolicy z któréj piszemy, należy do dyecezyi Chełmskiéj. Kiedy po nieszczęsnym rozbiorze kraju taż Dyecezya Chełmska odcięta od innych dyecezyj Unickich, zagarniętych przez Rosyę i srodze zmuszanych do odszczepieństwa, lękając się o swoją przyszłość, zapragnęła przejść na obrządek łaciński, ówczesny Papież Pius VI odmówił na to swego zezwolenia, owszem, zachęciwszy braci naszych Unitów do wytrwałości, wyraził nadzieję: że ta zacna Dyecezya stanie się w przyszłości zawiązkiem połączenia, dla dalszych prowincyj do schyzmy zmuszonych a nawet dla saméj schyzmatyckiéj Moskwy. Od tego czasu z górą pół wieku ubiegło, a wypadki niejednokro-

---

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI DYPLOMATY.

O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM.

(Ciąg dalszy.)

Od strony Prus objawiały się także niepokojące symptomata. Lubo podówczas gabinet berliński, o czém niewiedzieliśmy, układał się z rządem francuskim i przygotowywał traktat zawarty w następnym miesiącu (24 lutego), mimo tego wielu ludzi zapalonych niebacząc na wolę królewską, dopuszczało się tak w samym Berlinie jak na prowincyi ,najgwałtowniejszych wyskoków przeciw Francyi. Wnioskując, że Prusy mogą się stać widownią zajść nieprzyjacielskich, nieżyczyli sobie staczać wielkich bitew, tylko prowadzić wojnę partyzancką. Zrobić z Prus drugą Hiszpanię, było dążnością członków *Tugendbundu*, a liczba ich była niemała nawet w urzędach publicznych. Hrabia Haugwitz, którego znałem ministrem spraw zagranicznych w Berlinie, w chwilach szczęśliwéj zgody między naszemi rządami, a który przybył w tenczas do Warszawy w sprawie majątku, jaki miał w Księstwie, sam powątpiewał, ażeby książę Hardenberg, głowa gabinetu pruskiego, mógł mieć dość siły do oparcia się temu prądowi. Zauważałem z przyjemnością, że z wielkiém poważaniem mówił o tym ministrze, chociaż był jego następcą; wszakże niebył równie w wyrażeniach umiarkowanym, gdy mówił o sławnym baronie Stein, najzjadliwszym wrogu Francyi.

W obec tych grożnych pojawów pokazujących się z każdéj strony, wypadało nam więcéj niż kiedykolwiek mieć się na ostrożności. Na żądanie księcia Poniatowskiego, król rozkazał pobór dwónastu tysięcy popisowych, dla zapełnienia szeregów we wszystkich korpusach. Aczkolwiek Rosya oświadczyła, że się zbroi dla własnéj obrony, jednak robiła to ze znaczącym rozgłosem. Przypuszczaliśmy napewne, że Napoleon ze swojéj strony przygotował się na wszelki wypadek; lecz jak wtedy, tak i teraz myślę, że chociaż miał się w pogotowiu do wojny, to przecież aż do pierwszych miesięcy 1812 r. pragnął uniknąć ostatecznéj rozprawy. Nagle niezmierny ruch wszczął się także i we Francyi. Zbliżenie się gabinetu francuskiego z pruskim przestało być tajemnicą. Zaczęto również mówić o ściśléjszém jeszcze porozumieniu się między Austryą a Francyą. Zajęcie Pomeranii szwedzkiéj w Niemczech północnych dawało aż nadto do poznania, że Napoleon niechce mieć za plecami ani kawałka ziemi, gdzieby niebyła szanowaną jego władza.

W téj grożącéj wojnie, interesa handlowe ważyły się z innemi, niemniéj znaczącemi sprawami. Jednocześnie jak Napoleon zdumiewające siły rzucić miał na wychłostanie Rosyi za jéj przeniewierzenie się blokadzie kontynentalnéj, mierziło go, że Szwecya była jakby wyłomem w tym długim murze wzniesionym na odparcie handlu angielskiego. Interes kramarski skłaniał Szwecyę do działania przeciw nam, gdy przeciwnie wielki polityczny interes powinien ją był związać z nami przymierzem. Jako następstwo gotującéj się walki, mogliśmy odzyskać dla niéj piękną prowincyę, Finlandyę, niedawno wydartą jéj przez Rosyę. Korzyść ta niebyła do odrzucenia, lecz bądź niepewność odzyskania Finlandyi, nawet w pomyślnym wypadku wojny, bądź wyraźne postanowienie wymknięcia się z przymierza francuskiego przez postawienie niepodobnych do wykonania żądań, spowodowały Bernadotego, że zamiast Finlandyi chciał mieć Norwegię, którą mieliśmy wydrzeć najwierniejszemu z naszych sprzymierzeńców. Niechcąc ubliżać honorowi następcy tronu szwedzkiego wolałbym przypuścić, że do tego kroku skłonił go interes handlowy jego poddanych. Może właściwiéj dałby się on nazwać interesem kramarskim, interesem okolicznościowych spekulantów, którzy zawsze przenoszą zgubę państwa nad stratę chwilowych zysków; przeciwnie prawdziwy interes handlowy w głębszym swoim poglądzie, nigdy się nieoddziela od interesu państwa pod względem jego polityki. Ten krok królewicza następcy tronu przypisywano także innym przyczynom, czysto osobistym, dziś powszechnie wiadomym, a zatém niepotrzebującym wyjaśnienia. Bądź jak bądź polityka szwedzka pod kierunkiem samego Bernadotego, rodem Francuza, pierwszy zadzierżgnęła węzeł do owéj koalicyi gotującéj się przeciw Francyi. Traktat przymierza między Szwecyą a Rosyą podpisany został dnia 24go marca. Przystąpienie doń Anglii stało się na dniu 3 maja, lecz negocyacye ciągnęły się oddawna pomimo jednego punktu, na który wszyscy nim jeszcze negocyować zaczęli, zgadzali się — to jest, na wojnę przeciw Francyi.

III.

Jakie wrażenie zrobiło w Paryżu wykrycie intryg rosyjskich? — Skarbiec częstochowski zasila nas w potrzebie — Widzenie się z księciem Eckmühl. Głód i ubóstwo po wsiach — Nieżyczliwość wojsk niemieckich w przechodzie przez Księstwo — Środki polityczne i wojskowe użyte przez Rosyę.

Dopiero w miesiącu marcu r. 1812 dowiedzieliśmy się o nader ważnéj sprawie, o jaką mimo wiedzy otarłem się w roku przeszłym, gdym wyjeżdżał z Paryża. Chcę tu mówić o odkryciu tajnego porozumienia się rosyjskich szpiegów z pewnym przeniewierczym urzędnikiem w ministerstwie wojny, co trwało przez lat siedm. Już na początku opowiedziałem jakim sposobem ów rosyjski kuryer C... wożący przyjacielskie listy od jednego Cesarza do drugiego, woził zarazem dostarczone mu przez owego urzędnika, nazwiskiem Michel, informacye tyczące się stanu armii francuskiéj. Podobne zajścia kończą się zawsze najżywszém rozjątrzeniem obu stron, obrażonéj i obrażającéj.

Zaledwie to gruchnęło w świecie, przymus ustał z jednéj i z drugiéj strony. Przygotowania we Francyi szły z pośpiechem. Gdy Cesarz pragnął powiększyć kadry w wojsku polskiem, uchwalono aby Francya dostarczyła na to funduszów. Polskie pułki walczące w Hiszpanii ściągnione zostały nad Wisłę. Polska może miała kiedyś liczniejsze zastępy, lecz piękniejszych niemiała, ani też lepiéj wyćwiczonych pułków od czasu Sobieskiego.

Wszystko ożywiało się coraz spieszniejszym ruchem. Pewnego dnia dowiadujemy, się że dla Cesarza przygotowano konie na stacyach pocztowych od Paryża do Drezna. Nazajutrz, że król Pruski polecił władzom swego państwa, aby po przyjacielsku przyjmowały wojsko francuskie. Na trzeci dzień książe Nefszatelski oznajmując księciu Józefowi Poniatowskiemu jego nominacyę na dowództwo piątego korpusu, dał mu tytuł *Dowódzcy korpusu armii polskiéj*. Kwalifikacya ta sprawiła wielkie wrażenie w stolicy, dotąd bowiem z uwagi na Rosyę, wyrażenie: *Armia polska*, było wzbronionem, a tylko tytuł *Księstwa* był dozwolony w urzędowym języku tak wojskowym jak cywilnym. Dla tego też niekażdemu miłem było nazywać się jenerałem lub żołnierzem Księstwa Warszawskiego. Zdawało się że z przybraniem nazwy wojska polskiego, otwiera się nowa era odrodzenia się narodu w całości.

Ministeryum otrzymało rozkaz zakładania wielkich magazynów żywności i furażu. Nieszczęściem był to rok najnieurodzajniejszy. Od r. 1811 zima zawzięła się na nas, trwając o parę miesięcy dłużéj. Przewidywano konieczność brania w rekwizycyę wszelkich zapasów, lecz niechciano zaczynać od téj przykréj ostateczności. Wtenczas to pomyślano o zamożności skarbcu Częstochowskiego, który w utrapieniach Ojczyzny, kilkakrotnie zasilał ją złotem i srebrem. Ministrowie widzieli potrzebę przedstawić królowi środek ten zasilenia skarbu, uspokoili też jego sumienie, tłumacząc mu, że bynajmniéj niemyślą sięgnąć po święte naczynia i aparaty do obrzędów służące, tylko zrobić użytek ze starych niepotrzebnych sreber pochodzących z wotów pobożnych, nakoniec, że niechcą skarbów tych wydzierać klasztorowi, lecz zamienić je na odpowiedniéj wartości dobra.

Lubo klasztór Jasnogórski wiele uronił z dawnéj świetności, jednakowoż owe bez użytku leżące srebra i klejnoty warte były w przecięciu blisko półtora miliona złpolskich bez względu na artystyczną i historyczną wartość niektórych naczyń, przy ówczesnem zajęciu niezwracających niczyjéj uwagi. Zakonnicy z całą życzliwością przychylali się do życzeń ministra. Rzecz tak wytłumaczona nienapotkała już oporu w szlachetnéj skrupulatności Króla.

Nowe stanowisko ks. Józefa stojącego na czele piątego korpusu, wymagało częstego znoszenia się z księciem Eckmühl naczelnym wodzem francuskiéj armii północnéj. Zapowiadano z początku jako marszałek ten przyjedzie do Warszawy, lecz następnie stanęło na tem, że oba zjadą się w punkcie środkowym i to jak najrychléj i najśpieszniéj. W nocy d 26 kwietnia książe wraz ze mną wyjechał z Warszawy; następny dzień przepędziliśmy w Płocku z marszałkiem, a d. 27 byliśmy już z powrotem. Przez cały ciąg mojéj misyi miałem codzienny prawie stosunek z księciem Eckmühl. Korespondowałem z nim przesyłając moje depesze sztafetami ustanowionemi przez całe Prusy aż do jego głównéj kwatery w Hamburgu. Druga linia sztafet, jeszcze pilniejszych, niosła je z Hamburga do Paryża.

Krótka ta wycieczka dała nam poznać ogrom nędzy panującéj między wiejskim ludem. Chłopi żywili się szkaradnym chlebem zmięszanym z żołędzią. Niepochodziło to z zupełnego braku zboża w kraju, lecz wielcy właściciele mający zbożem zawalone gumna, niezawsze czuli się w obowiązku poniesienia szlachetnéj ofiary. Prawdziwy niedostatek tak między bogatymi jak ubogimi był na paszę, i w wielu miejscach dla wyżywienia bydła obdzierano strzechy. Ztąd to zaopatrzenie magazynów w owies i siano zaprzątało nas przedewszystkiem.

Ksiądz Pradt, który w kilka miesięcy późniéj przyszedł po mnie, napisał *Historyę swojéj ambasady* mającą niejakie skandaliczne powodzenie, w pierwszych latach restauracyi. Można się i tam doczytać jak główniejszą częścią jego instrukcyi było zaopatrzenie się w furaże; lecz pan ambasa-

tnie wykazały wielkie posłannictwo, które owéj dyecezyi naznaczyła Opatrzność. Dyecezya Chełmska ciągnie się w kilkomilowéj rozległości pasem wzdłuż rzeki Bugu, oddzielającéj, jak wiadomo, kongresowe Królestwo od ziem polskich wcielonych do Rosyi. Wierna córa kościoła i Ojczyzny, strażnica grobu Sgo Józefata Biskupa, męczennika i patrona Unitów, którego relikwie w Biały na Podlasiu spoczywają, na tem wysuniętem stanowisku przyświeca ona zabużańskiéj swéj braci urokiem stałości i poświęcenia, na którem nigdy jéj nie zbywało.

Wymieniać obrońców Unii niepodobna; bo większa ich część walczy dotąd w obronie wiary i obrządku. Powiemy tylko że rząd rosyjski, który stoletniem prześladowaniem zmusił do odstąpienia pozornego czy istotnego od Kościoła prowincye zabużańskie, nie zdołał nawet zachwiać téj dyecezyi chełmskiéj. Na każdym niemal kroku nieprzeparte znajdował przeszkody. Czy to usiłował zaprowadzić szkółki przez podejrzanéj wiary nasłanych diaków prowadzone i upowszechnić katechizmy stósowne, czy urządzić carskie wrota po cerkwiach unickich, czy znieść organy a natomiast wprowadzić śpiew na wzór schyzmatycki, wszędzie duchowieństwo świeckie i zakonne takiemu wdzierstwu jednomyślny stawiało opór i większa część tych usiłowań spełzła na niczem. S. p. X. prałat Szymański, prawa ręka i podpora biskupa Szumborskiego; był puklerzem téj dyecezyi; naśladowało go też wielu bardzo kapłanów, co jak ks. Zieliński (żyjący) postradali probostwa, jak ks. Szulakiewicz (także żyjący) kanonik, jak kilku Bazylianów i kilkunastu proboszczów zwiedzili więzienia cytadeli. Młodzież nawet seminaryjska z podziwienia godną odwagą oparła się ułudnym obietnicom i pogróżkom rządu rosyjskiego, choć grożono jéj wzięciem w rekruty. Wiadomo że 1851 r. czterech Alumnów, których chciano koniecznie wyprawić do kijowskiéj schyzmatyckiéj akademii, woleli uciekać za granicę niż stać się przeniewiercami. Te uczucia młodzież seminaryjska jak świętą spuściznę dotąd przechowuje. Godna też uwielbienia bratnia zażyłość kapłanów unickich z kapłanami naszego obrządku. (Mówię tu o bliższéj i lepiéj znanéj mi okolicy.)

Do Biały rok rocznie około 30 tysięcy zabużańskich Unitów przybywa dla odprawienia spowiedzi. Rząd nie posiada się od gniewu widząc tych przemocą na pozór od Unii z kościołem oderwanych, lecz mimo tego zawsze jéj wiernych; przeszkodzić jednakże tym pielgrzymkom do grobu swego Patrona nie może.

Dyecezya Chełmska przyświeca swéj zabużańskiéj braci nieprzerwaną tradycyą jedności kościelnéj, przyświeca zarazem zbawiennym przykładem jak powstawać z upadków i one naprawiać. Wiadomo bowiem, że ś. p. ks. biskup Szumborski chwilowo zachwiał się, zezwolił na wprowadzenie niektórych zmian w obrządkach na podobieństwo schyzmatyków i tym czynem przeraził wszystkich dobrze myślących. Ależ wiadomo także, jak mężnie powstał z upadku, odwołał błędne rozporządzenia, przyznał się do winy i zbudował tych, których pierwéj tak ciężko zasmucił. Jego odezwa do podwładnego sobie duchowieństwa napisana z dziwnie ujmującą pokorą, uczyniła go większym w samym upadku, niż był w kwitnących czasach swojego zarządu. Oby ten przykład naśladowali nasi bracia [illegible] o któréj wspominam, ogłosiły w swoim czasie dzienniki zagraniczne, ale nie wszystkim wiadomo, jaką drogą doszła ona do rąk duchowieństwa. Ks. biskup Szumborski strzeżony był pilnie przez nasadzonego od rządu niegodnéj pamięci ks. Pocieja; odezwa więc téj treści nigdyby drogą urzędową wyjść nie mogła. Cóż więc czyni strapiony siedmdziesięcioletni starzec? Zamyka się na trzy tygodnie w swoim gabinecie, nikogo nie przypuszcza do siebie, sam referuje odezwę blisko arkuszową i sam ją na dwadzieścia kilka rąk przepisuje, wedle liczby dekanatów. Potem gdy młodzież seminaryjska miała się rozjechać na święta Wielkanocne, przyzywa ją do siebie i rzeczone odezwy do rąk dziekanów oddać poleca. Zdumiał się rząd, zdumiał się ks. Pociéj, gdy ujrzał, że jego czujność była oszukaną, ale już było za późno.

I dzisiejszy ks. biskup Teraszkiewicz administrator Dyecezyi Chełmskiéj ucieszył nas stałością, z jaką oparł się p. Muchanowowi, który nasłał jakiegoś ks. Rakowskiego przybyłego z Węgier, i rozkazał go zainstalować na rektora seminaryum w styczniu r. b. Ks. Taraszkiewicz mimo napomnienia o odjęciu pensyi i podróży do wschodnich gubernii nie przyjął zmian.

Czyżby duchowieństwo unickie w Galicyi nie powinno zapatrywać się na tak piękne przykłady, a nie będąc narażone na żadne prześladowania, nie mając zasługi męczeństwa, czyżby, zamiast przedstawiania światu gorącego widoku rozdwojenia, czyżby, mówiemy, nie powinno zasługiwać się tak kościołowi jak i krajowi własnemu ściślejszem połączeniem z braćmi obrządku rzymskiego w pracy około dobra kraju?

Poznań 29 września.

Powrót naszych pielgrzymów z Częstochowy bardzo był uroczystym. Przyjmowano ich w każdym miasteczku, w każdej parafii; z Poznania kilka tysięcy osób z księżmi na czele, wyszło na ich spotkanie, i przy śpiewie hymnu kościelno-narodowego wprowadziło do katedry. W Częstochowie otrzymali jako upominek chorągiew pątników ziemi krakowskiej, którą wróciwszy złożyli w kaplicy królewskiej w katedrze naszej. Z powodu tej pielgrzymki dziennikarstwo niemieckie nie jedną baśń w świat puściło. I tak *Breslauer Zeitung* twierdziła, że w Poznaniu po nabożeństwie w kościele katolickim, wszyscy pielgrzymi z chorągwiami itd. udali się na ceremonie starozakonne do synagogi. Jest to najzupełniejszym fałszem; jeśli bowiem wielu z pielgrzymów było w tejże synagodze, to w charakterze zupełnie prywatnym. Niemniej w tym względzie należy się wstrzemięźliwość i miarę okazywać; jeśli bowiem równouprawnienie starozakonnych pod względem praw cywilnych i politycznych, słusznem i stósownem być może, to nie mylnie zacieranie różnic wyznania byłoby zdrożnem i gorszącem tak dobrze dla katolików jako i wierzących żydów. Nasi starozakonni poznańscy wyraźnie są zakłopotani pięknem usposobieniem swych współwyznawców w Królestwie, niezawodnie, wieluby między nimi się znalazło takich coby braci swych z za Prosny chętnie naśladować chcieli, ale zachodzi przeszkoda kardynalna, a tą jest kredyt w banku królewskim na którym się opierają wszystkie interesa, a ten by niezawodnie ustał z dniem spełnienia jakiegokolwiek obowiązku względem ziemi rodzinnej.

W naszej farze odbyło się temi dniami w obec licznego zebrania się wiernych nabożeństwo o powrót do zdrowia X. Arcybiskupa Fijałkowskiego.

Dziennik Poznański przemawiając w sprawie przyszłych wyborów, oświadczył się także stanowczo za stósownością i potrzebą, aby w gronie naszych posłów znajdowało się kilku duchownych.

Mowa hr. Potockiego w sprawie ustawy gminnej tak treścią jak formą wielce tu wszystkich zajęła. *Dziennik Poznański* powtórzył ją w zupełności, z kilku wstępnemi słowy uznania.

Z wielką troskliwością braterską, oglądamy się obecnie na Królestwo, zajęte obecnie wyborami. Nowe ciała polityczne z tych wyborów powstałe, aczkolwiek w działaniu niesłychanie z góry ograniczone, będą przecież mogły, jeśli zechcą, jako na wyborze współobywateli oparte, ważne i co do spraw i przyszłości kraju stanowcze zająć stanowisko. Dowodzi to wyrobienia politycznego kraju naszego, że wybiera a nie uchyla się, że się nie chwycił biernego oporu, który zwykle kończy się rozstrojeniem, jak tego świetnie dowiodła demokracya niemiecka po roku 1848. Otwierająca się Rada Stanu, chociaż nie z wyborów powstała, tak ogromne ma w [illegible] zadanie w kwestyi włościań[illegible]sta, chociaż została narzuconą, ma otwarte pole dokupienia się zasługi i zdobycia sobie poważania i wdzięczności całego kraju.

Pan Margrabia rośnie w dostojeństwa, oby rósł w powagę i zdołał kraj uczynkami obdarzać, a nie jak dotąd niefortunnemi przemowami lub ogłoszeniami jak np. do duchowieństwa, do sędziów, a nareszcie do młodzieży czy też do rodziców jej, bo zaprawdę nie wiedzieć do kogo ostatnie jego groźby i zapowiedzi wymierzone. Założenie dziennika rządowego, niejako Monitora, powinnoby korzystnie wpłynąć na rozwój i swobodę całości dziennikarstwa, ale mówiąc o Monitorze, chcielibyśmy powinszować *Czasowi*, że policya warszawska skoro będzie miała swój dziennik, zapewne przestanie używać *Czasu* za Monitora ziem polskich, przesyłając urzędowne sprostowania za granicę, na co drugiego przykładu w Europie nie znalazłby.

Nowy podatek gruntowy w ciągłym u nas utrzymuje ruchu znaczną armię urzędników i wielu obywateli wybranych do komisyj ad hoc powiatowych, prowincyonalnych i całego państwa. Udział ten komisyj kilka lat potrwa, a nadaje on ustawie podatkowej pewne pozory słuszności i sprawiedliwości przyjętej do wymiaru podatkowego zasady. Tymczasem jest to tylko pozór przezornie użyty i całą ustawę tak zredagowano, że nie znający się dokładnie nic jej zarzucić nie mogą. I tak obecnie komisye powiatowe układają taryfę. W jakiż sposób się to dzieje? Oto komisye te składają się w połowie z członków wybranych a w połowie z mianowanych, z prezesem mianowanym, który jest urzędnikiem i ma w komisyi głos, albo więc głos członków mianowanych łącznie z prezesem przeważy zdanie członków wybranych, albo też prezes jeśli się znajduje w mniejszości, jak to u nas w większej liczbie powiatów się stało, natenczas służy mu, a wszędzie z tego korzystali prezesi, prawo odwołania się do komisyi prowincyonalnej. Komisye prowincyonalne w tenże sam sposób są złożone; i tu znów służy prawo naczelnemu prezesowi odwołania się do komisyi całego państwa z Izby wybranej. Tej ostatniej prezyduje minister finansów, z prawem jednak nie uznania i nie przyjęcia uchwał tej najwyższej instancyi i samowolnego zastósowania prawa. W ten sposób wszystkie obecne czynności stają się niezawodnie czczą, ale niesłychanie kosztowną operacyą, którą kraj zapłaci, a ostatecznie według swego widzimi się i potrzeby skarbu, pan minister podatek rozłożyć raczy. Zgrabność redakcyi prawa w tem polega, że pozornie tyle jest instancyj, komisyj, iż prawa podatkujących zdają się niby wszechstronnie zabezpieczonemi, a tymczasem największej samowoli i arbitralności biórokratycznej są rzeczywiście na łup oddane.

Piękność jesieni polskich, najzupełniej nas zawiodła w ciągu września, który się najbrzydszą odznaczał pogodą, może październik wynagrodzi tę krzywdę.

Rzym 23 września.

Uzupełniam podane wam w ostatnim moim liście wiadomości. Istnieje w rzeczy samej dość ostra nota gabinetu tuileryjskiego do turyńskiego, której odpis kardynałowi Antonellemu z Paryża przysłano. Jest ona zapewne skutkiem niechęci, jaką obudza w tej chwili w rządzie francuzkim angielska polityka barona Ricasolego raczej jak stanowczość jego przyrzeczeń w parlamencie, iż ani jednej piędzi włoskiej ziemi nadal nie odstąpi nikomu. W nocie tej p. Thouvenel powiada, iż kiedy Napoleon przyznał tytuł króla włoskiego Wiktorowi Emanuelowi, uczynił to dla tego, aby się nie dać wyprzedzić Anglii, ale uczynił z pewnemi ograniczeniami; ograniczenia te tyczyły się czynów spełnionych bez współudziału Francyi. Nadeszła chwila wytłómaczenia się jasno i dokładnie względem wartości tychże:

1. Gdyby Austrya wychodząc ze swej chwalebnej powolności (*sortant de sa louable longanimité*) odpowiedziała orężem na nieustanne wyzwania włoskiego królestwa (tu p. Thouvenel objaśnia jakiemi są te wyzwania i dodaje, iż pochodzą od króla samego, od ministrów, od parlamentu, od prasy urzędowej itd.), Francya ujrzałaby się zniewoloną odmówić zbrojnej pomocy włoskiemu królestwu.

2. Francya oświadcza, iż nie wyda Rzymu temuż królestwu.

3. Francya oświadcza, iż nie chce być pośredniczką propozycyi, jakie gabinet turyński zamyśla uczynić Ojcu świętemu ku rozstrzygnieniu kwestyi rzymskiej. Cesarz Francuzów żadnych nawet [illegible] te, jakie ma Papież przesłać. [illegible]

Ta jest tedy treść wspomnionej poufnej noty; niepodobna mi wątpić o jej autentyczności przez wzgląd na osoby, które udzieliły mi takowej. Nadto, jak poprzednią razą zda mi się nadmieniłem, książe Gramont wspominał Ojcu świętemu o zwróceniu Umbryi i Marchii przez Francyę jak o rzeczy możebnej. Pius IX odpowiedział dość sucho: „Przyjmę Umbryę i Marchie jako moją własność, ale będę się zawsze upominał o całość posiadłości kościelnych, a mianowicie o Romanie, o których książe zapominać się zdajesz". Zdrowie Piusa IX niepokoi Watykan; róża w czterech miejscach okazała się na nodze; noga niezmiernie spuchła; otworzono fistułę, która Ojca świętego o wielkie cierpienie przyprawia. Lekarze przepisali mu surową dietę. Ojciec święty rzekł niedawno: „Jestem Papieżem łacinników, a każą mi pościć jak Grekowi" poczem dodał wskazując na nogę: „Powiadają że to humory, wprawdzie nigdy ich nie miałem; może być także, dorzucił ze smętnym uśmiechem, że to są rozkosze żywota!"

Dodać powinienem, iż *ultimatum* barona Ricasolego, o którem wspomniałem sam przed kilką dniami, nie doszło dotąd rąk kardynała Antonellego i że dokument ten cofnięty został na żądanie Francyi.

Zapewniają że nieszczęsny arcybiskup Bułgarów X. Sokolski umarł na wygnaniu w Kijowie.

Lwów 2 października. Obwieszczenie urzędowe ogłasza, że deputowanym na sejm krajowy z klasy gmin wiejskich w okręgu wyborczym Dembica i Pilzno, wybrany został włościanin Jan Kozioł z Łenka górnego.

— Ck. Namiestnik nadał Romualdowi Łyszkowskiemu konceptowemu praktykantowi magistratualnemu, posadę aktuaryusza magistratu we Lwowie.

Wiedeń 2 października. Wczoraj daliśmy krótką tylko wzmiankę o posiedzeniu izby deputowanych Rady państwa w d. 1 b. m. Oprócz dwóch interpelacyj: Riccabony o włoskich uczniów uniwersytetu i Wodzickiego o tajne postępowanie sądowe w procesie drukowym *Głosu* (interpelacyę tę dajemy poniżej dosłownie), oprócz odpowiedzi p. Ministra policyi na dawniejszą interpelacyę Prażaka względem okólnika namiestnictwa morawskiego, po zakończeniu obrad nad kilkoma artykułami ustawy drukowej, deputowany Dr Klaudi złożył na stole izby wniosek opatrzony 116 podpisami, żądając uznania go za nagłący. Wnioskodawca rzekł, że nie tylko ze względu na przedmiot wniosku, jako tyczący się ustawy drukowej, ale zarazem ze względu na tak liczne podpisy, które go popierają, zbytecznemi byłyby obrady izby nad nagłością wniosku, bo takowa już większością izby uznaną została, jak skoro większość członków izby podpisała wniosek. Wniosek zaraz odczytano. Brzmi on:

„Wys. Izba zechce uchwalić:

1. Wyznaczonym będzie wydział i powierzone mu zostanie zadanie:

a) wypracować projekt ustawy urządzającej stosunki prasy;

b) projekt ustawy względem postępowania w przypadkach czynów karygodnych przez prasę popełnionych, i takowe projekta jak najśpieszniej przedłożyć pod uchwałę wys. Izby.

2) Wydział ma się składać z 12 członków, którzy wybrani będą bezpośrednim wyborem Izby z jej łona.

3) Pomieniony wniosek ma być uznany jako nagły, i dla tego pominąć należy jego wydrukowanie, przekazanie do wydziału celem zdania o nim sprawy, a przeto wniosek ma przyjść natychmiast pod obrady pełne."

Prezes mówi, że dla tego wniosek dziś odczytał, iżby może do jutra Izba była w stanie rozmyślić się nad wyborem członków do projektowanego wydziału. Minister Schmerling oznajmia, iż jutro, skoro wniosek przyjdzie z kolei, uczyni oświadczenie z powodu niego w imieniu rządu.

Wniosek ten postawiony został na porządek dniowy następnego posiedzenia.

Interpelacya hr. Kazimierza Wodzickiego, opatrzona 26 podpisami, odczytana na posiedzeniu izby deputowanych Rady państwa w d. 1 października, brzmi w całej osnowie jak następuje:

„Wiadomo już jest wysokiemu Ministeryum z interpelacyi podpisanych w czerwcu 1861, a zapewne i zkąd inąd, że redaktor dziennika polskiego *Głos*, na zasadzie domniemanego przekroczenia drukowego oskarżony został o zbrodnię stanu (zdradę główną) i przeszło od dwóch miesięcy [illegible] w areszcie. Otóż podpisani dowiadują się, że c.k. sąd krajowy lwowski postanowił odbyć ostateczną w tym procesie rozprawę na dzień 2 października r. b. naznaczoną, z wykluczeniem jawności. Na mocy §. 224 kodeksu postępowania karnego, wtedy tylko sąd wyrokujący zarządzić może tajne posiedzenie, skoro takowego same strony nie zażądają, jeżeli rozprawa publiczna zagraża obyczajom (przyzwoitość, wstydliwość) albo też bezpieczeństwu publicznemu. Gdy zaś inkryminowany artykuł *Głosu* ma inwolwować zbrodnię stanu, przeto nie może być mowy o zagrożeniu obyczajności przez publiczną rozprawę, z drugiej zaś strony byłoby to właśnie obrażającym domysłem dla rządu, dla czujności, energii i siły jego organów bezpieczeństwa, jeżeli przypuścić chciano, że bezpieczeństwo publiczne miasta stołecznego Lwowa albo nawet całego kraju mogło być zagrożone przez samo stósowne do praw publiczne odbywanie rozprawy sądowej. Zbywa przeto zupełnie na prawnych warunkach, jakie jedynie mogą wykluczać jawność rozprawy końcowej. Podpisani nie chcą dalej wchodzić w tę okoliczność, że w niniejszym wypadku człowiek wyższego wykształcenia całe miesiące trzymanym jest w areszcie, że areszt ten wymierzony nań został jedynie za przedrukowanie artykułu dziennikarskiego, który przez obce dzienniki mające wstęp do Galicyi w licznych egzemplarzach był już rozpowszechniony. Nie chcą oni także wywodzić dalej, że prócz tego pomienionej reprodukcyi nie dopuszczono przez przytrzymanie przez władzę policyjną inkryminowanego numeru dziennika jeszcze przed jego wydaniem, a przeto, że obchodzenie się z oskarżonym wśród takich okoliczności, zwłaszcza, gdy weźmiemy na wzgląd panujące obecnie zasady konstytucyjne i oczekiwane wolniejsze prawodawstwo drukowe, wydaje się bardzo ostrem, i że wykluczenie jawności musiałoby zachwiać zaufanie w nieuprzedzenie sędziów i w sprawiedliwość wyroku. Nie chcą także i na to zwracać uwagi, że jawność ostatecznej rozprawy przepisaną była jeszcze według zasad przedkonstytucyjnych, a zatem że tem mniej w obec istniejących zasad konstytucyjnych wykluczoną być może, i że nawet w przypadku, jeśliby prawo w tłumaczeniu swojem przypuszczało wątpliwość, wolnomyślniejsze teraz i jawności przychylne tłumaczenie winno następywać. Poprzestają więc na postawieniu wysokiemu Ministeryum sprawiedliwości pytanie:

„Co wys. Ministeryum sprawiedliwości przedsięwziąść zamierza, aby zasada jawności podczas końcowej rozprawy przed sądem karnym nie była zagrożoną i aby w większej znajdowała się zgodności z wyznawanemi przez rząd i tak często z naciskiem wypowiedzianemi stosunkami konstytucyjnemi?"

Interpelacyę tę podpisali: Wodzicki, Smolka, Hubicki, Bętkowski, Potocki, Rogalski, Horodyski, Szeliski, Ruczka, Zyblikiewicz, Szemelowski, Rzezacz, Pracheński, Wężyk, Gutowski, Bocheński, Kirchmajer, Grocholski, Mühlfeld, Wieser, Wład. Rieger, Zeleny, Mahaczek, Klaudi, Prażak, Zatka, Helcelet.

Przyjęte na tem posiedzeniu artykuły ustawy gminnej, są następujące:

XV. Na opędzenie wydatków na cele gminne niepokrytych przychodami z własności gminy, gmina może uchwalić pobór dodatków do podatków stałych albo do podatku konsumcyjnego, lub też nałożyć inne ciężary i opłaty.

Ustawa krajowa naznaczy, jak dalece w tej mierze gmina mając wzgląd na pewny oznaczony wymiar tych dodatków, związaną jest zezwoleniem gmin wyższego stopnia albo też sejmu, lub wyjednania osobnej ustawy krajowej.

Dodatek do podatku konsumcyjnego może tylko dotknąć konsumcyę w territorium gminy, ale nie produkcyę i obrót handlowy.

Aby zaprowadzić nowe ciężary i opłaty nienależące do kategoryi pomienionych dodatków podatkowych, jakoteż aby podwyższyć istniejące już ciężary i opłaty tego rodzaju, na to potrzebną jest ustawa krajowa.

Sposób, w jaki pojedynczy członkowie gminy mają się przyczyniać do tego celu gminy, tudzież miara według której to dziać się ma, naznaczone będą przez gminę w granicach, jakie jej ustawa krajowa zakreśli.

XVI. Administracya państwa wykonywa prawo nadzoru nad gminami co do tego, aby takowe nie przekraczały zakresu swojego działania i niepostępowały wbrew istniejącym ustawom.

Reprezentacya gminy może być rozwiązaną przez politycznego naczelnika kraju.

Gminie służy prawo rekursu do ministeryum stanu, wszakże bez wpływu wstrzymującego. Najdalej w ciągu sześciu tygodni po rozwiązaniu, nowe wybory rozpisanemi być muszą.

— Na posiedzeniu Izby niższej w d. 2 b. m. obradowano dalej nad ustawą gminną. Poprzednio zaś biskup Litwinowicz wręczył petycyę z pod Wiednia podpisaną przez niektórych sołtysów wiejskich przeciw odłączeniu szkoły wiejskiéj od kościoła katolickiego.

Klaudi wniosek swój o ustawie drukowéj motywując, słusznie utrzymywał, że wolność druku jest prawdziwą konstytucyą, a prawo drukowe prawdziwą ustawą o odpowiedzialności ministrów. Stan dziennikarstwa, jaki od lat 12 istnieje, nieda się dłużéj utrzymać, należy je więc wyswobodzić z pod wpływu i nacisku. Wytykał on wadę główną przepisów drukowych, iż prasa podlega i sądom i władzom administracyjnym we wszystkich ich instancyach. Minister Schmerling w mowie swéj zapowiedzianéj na przeszłem posiedzeniu oświadczył, iż rząd nie myśli stawiać swego wniosku przeciw wnioskowi deputowanych, bo mu nie idzie o to, kto zrobi dobrze byle było dobrze. Zwłoka w przedstawieniu projektu rządowego wynikła ztąd, że inne przedmioty wymagały poprzedniego przeprowadzenia przez obrady, tudzież powodem

---

dor ma to sobie za ujmę honoru, i śmiesznością obrzuca Napoleona, że się kłopotał o to co konie będą jadły, i że na to zrobił go ambasadorem aby z nim mówił o owsie i sianie.

Co się mnie tyczy, nie byłem tak wielkim człowiekiem jak X. Pradt, abym się tem mógł urażać.

Jakkolwiek niektóre departamenta znajdowały się w tem przykrem położeniu, mimo tego konsumcya powiększała się w nich z każdym dniem. Już bowiem pułki francuskie i saskie wkroczyły na polską ziemię. Po nich przyszli Westwalczycy, po tych Bawary i Wirtemberczycy. Zdawało się, że cały świat poruszył się. Cesarz i Cesarzowa Austryaccy jechali do Drezna, dokąd z drugiéj strony przybywał Napoleon z Maryą-Luizą. Wszystko nosiło cechę cudu lub sprzeczności. Król Pruski odbywał przegląd francuskiego korpusu w Charlottenburgu. Wyższa administracya pruska z Berlina przeniosła się na Szląsk, i w amunicyę zaopatrywała nasz Modlin.

Wojsko pruskie, niegdyś tak sławione ze swojej karności, stało się stekiem niesubordynacyi i swawoli. Podczas kiedy król łącząc się z systematem francuskim ulegał konieczności, oficerowie, nawet najniższych stopni, śmieli potępiać jego politykę. Wielu nawet Prusaków przeszło wtenczas pod chorągwie moskiewskie.

Już wtedy z różnych objawów poznać było można z jak przeciwnych sobie żywiołów składał się ów olbrzymi ogrom poruszany dzielném ramieniem Napoleona. Gdyby nie ów urok niezwyciężoności otaczający go blaskiem swoich promieni, każdyby przewidywał, że te sprzeczne żywioły gwałtem ze sobą sprzęgnione, za pierwszem uderzeniem rozpadną się. Nie było nic widoczniejszego jak nienawiść Niemców do Polaków, którzy im płacili tą samą monetą z naddatkiem. Westwalczykowie tchnęli i wzbudzali podobnąż nienawiść. Mógł był Cesarz poddanych pruskich oddać pod berło brata swego Józefa, lecz w jednym dniu niepodobna złamać sympatyi lub nienawiści ludowych. Duch pruski pozostał się w wojsku westwalskiem; a Polska musiała od nich znosić wszelkie dokuczliwości posolone obelgami gorszemi niż sama uciążliwość przechodów i kwaterunków. „Na cóż się skarżycie? mówili z szyderstwem oficerowie westfalscy obywatelom polskim. Wszak między nami przyjacielski stosunek; słusznie więc aby przyjaciele wasi odpłacili wam wierność okazaną królowi pruskiemu." — Gdyby nawet mieszkańcy Księstwa niepragnęli wojny z uczucia patryotycznego, to byliby wołali o nią w niebogłosy, byle tylko uwolnić się od takich przyjaciół.

Rosya jednocześnie robiła olbrzymie przygotowania, i najpiękniejszemi słówkami łechtała Polaków. Obiecywano im niebawem ogłosić konstytucyę, po większéj części naśladowaną z konstytucyi 3go maja. Aby rospalić wyobraźnię a wspomnieniami pochlebić, miano przywrócić dawne godności wielkiego hetmana, podskarbiego i inne. Nakoniec, jeżeliby los wojny oddał w moc Imperatora inne części dawnéj Polski, Warszawa miała zawsze pozostać stolicą Królestwa. Równocześnie Litwinom i Wołyńcom służącym w szeregach rosyjskich obiecywano, że oni będą zawiązkiem przyszłéj armii polskiéj; wskazywano nawet osoby mające składać rząd wskrzeszonéj Polski, któréj królem miał być sam Aleksander. Rosya bardzo rozumnie robiła siejąc temi obietnicami, ale daleko rozumniéj byłoby pomyśleć o ich spełnieniu. Mimo tego mało kto wierzył w ich szczerość, wypadki późniejsze najlepiéj tego dowiodły.

Co zaś niepodpadało wątpliwości, to czynność rozwinięta w uzbrojeniu narodu i usiłowania, żeby sołdat rosyjski mógł nabrać ducha. Z konieczności zaprowadzono już niektóre zmiany w wojsku; przekonano się, że chcąc stawić czoło Francuzom trzeba czegoś więcej jak mechanicznego posłuszeństwa i rezygnacyi automatu obleczonego w mundur. W wielu pułkach, zaprzestano bić pałkami, lub obdzielano niemi cokolwiek rzadziej. Francya wojując z barbarzyńskiemi narody zmuszała je niejako uciekać się do zasad bardziej ludzkich, a tym sposobem wojna była w jej ręku rozszerzycielką ulepszeń społecznych. Po raz może pierwszy przemawiano do sołdata moskiewskiego o ojczyźnie, o niepodległości i nawet mówionoby im o honorze, gdyby ten wyraz istniał w ich języku.

W *Gazecie Wileńskiej* będącej rodzajem Monitora Carskiego pokazał się zaraz katechizm rosyjskiego żołnierza, będący skróceniem sławnych przepisów Suworowa.— Jeżeli z jednej strony Car głaskał Polaków, to z drugiej ministrowie jego srożyli się na te prowincye co sprawie Księstwa Warszawskiego sprzyjały. Zabraniano pod surowemi karami znosić się listownie; spisywano podejrzanych, i dzielono ich na rozmaite kategorye, aby w danym razie wysyłać ich w głąb ku Sybirowi. Najzacniejszych obywateli uwięziono na Wołyniu i Litwie. Między innymi wzięto jenerała Wołodkowicza, zostającego niegdyś w służbie francuzkiej i wywieziono go do Smoleńska. *Gazeta Wileńska* przedrukowała ustęp z kodeksu karnego, zaprowadzający prawo doraźne na różne buntownicze przestępstwa. Nakoniec z początkiem kwietnia *tamożnie* rosyjskie odebrały wykaz jakie przedmioty, osobliwie żywności mogą być przepuszczane dla wojska, gdy to przejdzie granicę. A zatem już wtedy Rosya przewidywała wojnę, i to wojnę zaczepną. (D. c. n.)

USPOKOJENIE

(wiersz niewydany Juliusza Słowackiego).

W roku 1853 dostałem rękopis niewydanego nigdzie wiersza śp. Juliusza Słowackiego napisanego *o ile sądzić mogę* do Z. Krasińskiego pod tytułem *Uspokojenie.* Wiersz zaś ten był *listem* lub *częścią listu*, jak się to z nadpisu pokazuje. Zaraz po wypadkach warszawskich, przypomniałem sobie wiersz ów i zacząłem szukać go w papierach moich—nie mogąc go pomimo często ponawianych i usilnych poszukiwaniach wynaleść, miałem go już za stracony, gdy dzisiaj nareszcie wpada mi w ręce. Bez żadnych dalszych uwag, które z resztą każdemu na myśl nasunąć się muszą, posyłam go do umieszczczenia w *Czasie*, pewien będąc, że w wieszczej stronie tego utworu, Słowacki przedstawi się czytelnikowi w całej sile poetycznego namaszczenia.

K. B.

Co nam zdrady! Jest u nas kolumna w Warszawie,
Na której usiadają podróżne żórawie,
Spotkawszy jéj liściane czoło wśród obłoka,
Taka zapraszająca i taka wysoka.
Za tą kolumną we mgły tęczowe ubrana
Stoi trójca świecących wież świętego Jana,
Dalej, ciemna ulica, a z niej jakieś szare
Wygląda w perspektywie siwej, *Miasto Stare*,
A dalej we mgle, która na Rynku się mroczy,
Dwa okna jak zielone Kilińskiego oczy,
Uderzone płomieniem ognistej latarni,
Niby oczy cichego upiora z pod darni.

Więc lada dzień — a nędza sprężyny dociśnie;
To naprzód tam na Rynku para oczu błyśnie
J spojrzy w Swięto Jańską na przestrzał ulicę,
A potem się poruszą matki — kamienice,
A za kamienicami przez niebios odchłanie,
Przyjdzie zorza północna i nad miastem stanie
A za zorzą wiatr dziwne miotający blaski,
Porwie te wszystkie zemsty i te wszystkie wrzaski,
Wicher jakiś z aniołów rozigrany pańskich
Oderwany jak skrzydło z widzeń Swięto Jańskich,
Przezroczysty jak brylant a jak ogień złoty,
Który porwie te zemsty, te światła, te grzmoty
Zwinie i niemi ciemną ulicę zaległe,
Jako brąz w niej zakipi, zaświśnie jak węże,
I naprze tak, że będzie trzęsąca się cała
Jako wół sycylijski, na miasto ryczała.

A miasto co? Słuchając z wyciągniętą szyją,
Powie że tam się ciemni aniołowie biją,
Że tam szatan ogniste przywoławszy moce
Koń swój brązowy ciska i piorun gruchoce.
Że jako Machabeusz pod zwalonym słoniem,
Tak szewce pod piorunem padają i koniem;
Zgruchotani, że księżyc na niebie odkryty,
Pokaże tę ulicę pustą, lud wybity,
Piorun zagasły, walkę okropnie skończoną,
Ulicę całą ciemną i krwią zadymioną.

A wtem, jeden z tych wrzasków, od których natura
Cofa się, jedno *wiwat* szewieckie i *hura*,
Jeden z tych krzyków, które czynią, że skrzydlata
Natura ducha, w piersiach tak jak ptaszek lata,
Że duch na ustach staje i już nie jest zdolny
Ażeby śmiech powstrzymać lub płacz mimowolny,
Jeden z tych krzyków, któren wstąpiwszy w człowieka,
Tak śpiewa w nim jak anioł i jak szatan szczeka,
Jeden z tych krzyków z szumem gwałtownym, nawalnym
Uderzy, na kościele pęknie katedralnym,
Pójdzie dalej, lecz skrzydłem o kościół otarty
Kamienie w nim wrzeszczące zostawi jak czarty,
I szklanne inne głosy, które zmartwychwstanie
Zapieją jak anioły związane w organie.

Jeszcze się ta harmonia niezakończy senna,
A już kolumna z placu jak struna kamienna,
Tym samym wichrem tarta, z rozwahanem czołem
Prym weźmie przed choralnie jęczącym kościołem,
I odtąd te dwa głosy już bez odpoczynku
Będą miastu zwiastować lud idący z Rynku.

Jeśliż ma ta ulica taką długą szyję,
Że z niej by słowo wiało, to jak działa bije;
Jeśliż, lada noc, a z niej wystrzeli powstanie
I wprost tego rozerwie, kto na *rychcie* stanie;
Jeśliż w niej wiatr jest taki że śród nocnych cieni,
Muzykę niewidzialną wyrywa z kamieni,
A kolumny na swoje muzykanty stroi:
To człowiek który zawsze o zdradę się boi,
I wszędzie widzi tylko postrachu upiory,
Albo dzieckiem być musi, lub na serce chory.

zwłoki jest choroba ministra sprawiedliwości. Tak mowa Klaudego jak i mowa Ministra Stanu przyjętą została hucznemi oklaskami. Cała Izba przystała na uznanie nagłości wniosku Klaudego. Wybory do proponowanego przezeń wydziału dla wygotowania ustawy drukowéj następujący miały rezultat. Członkami wydziału są: Waser, Klaudi, Kuranda, Taszek, Wieser, Tschabuschnigg, Herbst, Smolka, Dimel, Helcel, Mühlfeld, Iseczeskul.

— Depesza telegraficzna z Werony z dnia dzisiejszego donosi, że Fmp. Benedek ułaskawił jednego wyrobnika, który skazany został na śmierć, za namawianie żołnierzy do zbiegowiska.

— Według depeszy telegraficznej z Tryestu z dnia dzisiejszego, hr. Rechberg przybył z Wiednia do tego miasta, a bar. Hübner z Wenecyi i wyjeżdża zaraz do Syra.

— Słychać, że w ministeryum stanu wygotowano już statut edukacyjny i takowy przedłożony został N. Panu do potwierdzenia.

— Dzienniki podały były przed parą tygodniami wiadomość o zawezwaniu kilku kapitanów statków parowych dunajskich do Wiednia, aby się wytłumaczyli z zarzutu im czynionego, jakoby przewozili wychodźców u dolnego Dunaju. Przywieziono także kilka dni temu pod eskortą więźniów z Panczowy, co ma zostawać w związku z zawezwaniem tych kapitanów. *Wanderer* donosi, że 12tu kapitanów stawiło się w Wiedniu, a z tych niektórym wzbroniono jeździć na Dunaju, począwszy od granicy węgierskiej. Żądali oni formalnego procesu dla wykazania swojej niewinności. Oprócz że zostali pozbawieni przez to internowanie sposobu do życia, ale nadto towarzystwo żeglugi nie posiada w ich miejsce zastępców zdolnych.

— Kiedy za przeszłego ministerstwa myśl zgermanizowania Węgier opanowała wszystkie sfery rządowe, zarzucono kraj cały organizatorami i germanizatorami, urzędnikami i nauczycielami z innych krajów koronnych. Wielka teraz bieda z większą częścią tych wydalonych z Węgier urzędników i nauczycieli, których liczba kilka tysięcy jeszcze wynosi. Dawne ich posady zostały pod ich niebytność obsadzonemi, oni sami daleko wyższe piastowali w Węgrzech niż dawniej urzędy, gdyż powszechnie awansowano tych co się do Węgier iść decydowali. Tym wszystkim urzędnikom i nauczycielom po wydaleniu ich z Węgier z powodu nieznajomości języka krajowego, rząd policzył tak zwany rok swobody, to jest rok płacy przywiązanej do ich urzędu, po upływie którego roku jeśli nie znajdą sobie odpowiedniej posady, przechodzą na emeryturę — o ile im takowa przypaść może. Nauczyciele zaś z funduszów różnych opłacani, dyurniści i urzędnicy instytutowi nic nie dostają. Gdy w Węgrzech większa część szkół uposażoną jest z funduszów gminnych lub instytutowych, tak jak to było w Galicyi przed zaborem funduszów kościelnych i edukacyjnych na skarb, przeto nauczyciele wydaleni z Węgier pozostali bez chleba. Minister stanu zawezwał przeto wszystkie rządy krajowe, aby się starały o lokowanie nauczycieli z Węgier wydalonych, wszakże nadewszystko tych którzy pochodzą z kraju, w którym się o posadę starają. Polecono nadto rządom krajowym, aby wpływem swym na gminy, ordynaryaty krajowe i na osoby mające prawo prezentacyi nauczycieli, starały się o umieszczenie śpieszne tych nauczycieli. Zachodzi przeto obawa, że posady nauczycielskie mogą otrzymywać ludzie, którzy już w Węgrzech bywali narzędziami germanizacyi. Dzienniki węgierskie ubolewały nieraz, że posady nauczycielskie powierzane bywają ludziom do tego niesposobnym. Rozporządzenie ministeryalne powyżej cytowane mówi wprawdzie, że obsadzając posady nauczycielskie przedewszystkiem należy mieć baczenie na krajowców, wszakże krajowość nie jest wystarczającym probierzem znajomości języka krajowego, zwłaszcza jeżeli urzędnik czy nauczyciel urzędował przez lat kilkanaście w nieswoim kraju.

— *Głos Dra Zyblikiewicza na posiedzeniu Izby niższej Rady państwa w dniu 30 z. m.* (z sprawozdań stenograficznych).

Równie jak dep. Dr Mühlfeld i szanowny mój poprzednik Dr Riehl i ja poczytuję niektóre punkta artykułu IX za zbyt twarde. Uważam mianowicie za taki ustęp *a*), który brzmi: że póki nowa ustawa karna nie zostanie wydaną, osoby uznane za winne zbrodni, prawa wyboru pozbawione być mają. Wydział dostatecznie zapewne zajął się i temi osobami, które za winne zbrodni uznane będą, gdy nowa ustawa karna zaprowadzoną zostanie. Widocznie bowiem w nowym kodeksie znajdować będzie już naprzód oznaczenie, jakie zbrodnie i na jak długi czas pociągają za sobą utratę czynnego i biernego prawa wyboru.

Chociaż szanowny mój poprzednik niezwłocznie nowy kodeks karny zapowiada, nie przyjdzie to jednak tak rychło do skutku, a zresztą postanowienie wydziału, które właśnie podniosłem, zupełnie o tych się nie troszczy, co aż do wejścia w życie nowej ustawy karnej uznani zostaną za winnych zbrodni.

Musieliby oni więc bez żadnej różnicy, czy popełniona przez nich zbrodnia z chęci zysku lub z innych powodów nastąpiła, czy jest wielką lub małą, być poczytani za pozbawionych na zawsze prawa wyboru, i to czynnego prawa wyboru.

Z tych samych powodów, a mianowicie z powodów ludzkości, jak je uwydatnił dep. Mühlfeld chciałbym aby twarde to postanowienie w ustępie *a*) przez to złagodzonem było, aby wydziałom gminnym służyło prawo przyznawania osobom, które winnemi zbrodni uznane zostały, w trzy lata po odcierpieniu kary, prawo wyboru, i to za zezwoleniem gminy wyższego rzędu.

Niechcę iść tak daleko jak p. dep. Mühlfeld, aby po odcierpieniu kary odzyskiwał każdy prawo wyboru, gdyż zawsze jeszcze pozostaje w kwestyi, czyli, pomimo że karę odcierpiał, jest lub nie jest godnym zaufania swoich współobywateli. Słusznie ma zapewne p. dep. Mühlfeld pod tym względem, że jeżeli posiada takie zaufanie, zostanie wybrany, jeżeli nie posiada, wybór na niego nie padnie.

Niechciałbym jednak, aby rozstrzyganie w tej mierze pozostawione było gminie, lecz aby zależało od zezwolenia gminy wyższego rzędu. Chciałbym przeto poprawkę moją do artykułu IX, która jest właściwie tylko dodatkowym wnioskiem, w następujący sposób sformułować:

Podczas gdy ta brzmi: „Dotąd pozostają od wyboru wykluczone:

a) Osoby, które uznane zostały za winne zbrodni“, zaproponowałbym, aby w końcu artykułu IX, w razie gdyby tenże w zupełności przyjętym był, lub w razie gdyby proponowane poprawki albo p. dep. Mühlfelda, albo p. dep. Röhla zamienione być miały w uchwałę, aby wtedy w jakiem bądź miejscu tego artykułu, jak to wydział uzna za dobre, następne postanowienie przyjęte zostało: „Jednak aby osobom wymienionym pod *a*) w trzy lata po upłynieniu kary prawo wyboru przez wydział gminy z przyzwoleniem gminy wyższego rzędu przyznane było“.

Królestwo Polskie.

Nie pisaliśmy dotychczas o zapowiedzianym odezwami rozrzuconemi w Warszawie i po całym kraju, zjeździe do Horodła miasteczka w gubernii lubelskiéj w powiecie hrubiszowskim na dniu 10 października, a nie pisaliśmy dla wielu przyczyn, między innemi z powodu, że zamierzony zjazd jest trudny do wykonania; powtóre, że manifestacya ta w warunkach odezwą określonych, jest więcéj sama dla siebie celem niż środkiem do ogólnego celu, aby przez ludzi chętnych poruszać ludzi obojętnych. Późniéj wnijdziemy w bliższy rozbiór tych powodów; dzisiaj podamy tylko odezwę tę już ogłoszoną; a zarazem zamieścimy ogłoszenie przez które rząd rosyjski, zawiadomiony o zamierzonym zjeździe w Horodle, donosi, że przedsięweźmie środki, aby mu przeszkodzić. Wstrzymamy się także od uwag nad samą redakcyą odezwy, tę tylko czyniąc, iż nadpis: „Polacy, Rusini i Litwini“, jest niestósowny; albowiem niegdyś połączyły się jako wolni z wolnymi a równi z równymi w jednę Rzeczpospolitę polską i w jeden naród różne rody, jako to Chrobaci, Mazury, Wielkopolanie czyli Lechy, Litwini, Rusini, Kaszuby i wszystkie te rody spłynęły w jeden naród polski, a nazwa Polacy wszystkich obejmuje; nie można przeto obok nazwy ogólnéj narodowéj, kłaść nazw szczególnych rodowych, które już pierwsza obejmuje, bo wszyscy są Polakami; jeżeli zaś chciano wymienić Litwinów, Rusinów, to należało obok wymienić Wielkopolanów, Mazurów itd. Wprawdzie na innym egzemplarzu drukowanej odezwy czytamy nieco zmieniony nadpis; „Polacy-Litwiny-Rusini!“ Odezwa ta wspomniana i przez telegramy zamieszczona w dziennikach wiedeńskich, a rozlepiona na ulicach Warszawy, brzmi:

„Polacy - Litwini - Rusini! Ważną bez zaprzeczenia uroczystością narodową był obchód Unii Litwy z Polską, dopełnionej za Zygmunta Augusta IIgo w Lublinie. Unia ta jednak była tylko formalnością i niejako zatwierdzeniem rzeczywistego i dobrowolnego połączenia narodów za panowania Władysława Jagiełły. Wypadek ten stanowi jednę z najpiękniejszych pamiątek w naszych dziejach. Pominąć podobne wydarzenie dziejowe bez nadania mu właściwego znaczenia dla chwili obecnej, nie uświęcić powszechnym narodowym obchodem tak drogiej dla nas pamiątki, byłoby zaparciem się w obec Europy, narodu i sumienia własnego, swojej przeszłości i przyszłości. Wzywamy więc trzy narody połączone, aby tem sercem przyjęły odezwę naszą, jakiem ich przodkowie przyjęli wezwanie na zjazd Horodelski i tuszymy sobie, że głos nasz w każdym miłującym Ojczyznę i swobodę, zyska przychylne uznanie. Obchód rocznicy braterskiego połączenia narodów odbywać się będzie w mieście Horodle nadbużnem położonem w województwie Lubelskiem, Ziemi Chełmskiej na dniu (10 października) 28 września 1861 r.

„Dla nadania obchodowi Unii Horodelskiej znaczenia na jakie zasługuje, wzywamy najpierw szanowne duchowieństwo katolicko-słowiańskiego i łacińskiego obrządków, aby tak przez jedność cierpień i nadziei z narodem, jako i przez interes Kościoła ściśle połączony z interesem Polski, zechciało przyjąć publiczny i jak najszczerszy udział w obchodzie przez swoich Biskupów, Deputacye Kapituł, Zgromadzeń Zakonnych i wszelkich Korporacyj Duchownych w granicach dawnej Polski będących.

„Wzywamy Towarzystwa Naukowe, Literackie, Uniwersytety, Redakcye Polskich i Ruskich Dzienników, Towarzystwa i Spółki Przemysłowe, Miasta i Korporacye, Polaków wyznania Mojżeszowego i w ogóle wszelkie ciała społeczne mające pewną organizacyę, aby przez swe deputacye w obchodzie Horodelskim udział przyjąć zechciały. Naród nasz w ten tylko sposób reprezentowany potrafi obchodowi Horodelskiemu nadać powszechne i narodowe znaczenie. Dla odżywienia zatem tradycyi naszej jakoteż dla historycznych i politycznych względów, zechcą przybyć wszyscy do miasta Horodła na dnin (10 października) 28 września 1861 r. o godzinie 9ej rano.“

— Obwieszczenie rządu rosyjskiego zakazującego owego zjazdu a zamieszczone w dziennikach warszawskich z 1go października, brzmi jak następuje:

„Doszło do wiadomości rządu, że na dzień 28 września (10 października) rb., zamierzone zostało liczne zebranie ludu, do miasteczka Horodła, położonego w gubernii lubelskiej w powiecie Hrubieszowskim.

„Gdy powód tegoż zgromadzenia niczem usprawiedliwić się nie da, a sam napływ na to miejsce znacznej ludności, może wywołać nieład i zakłócić porządek publiczny, — przeto z polecenia JW. p. o. Namiestnika Królestwa, podaje się do powszechnej wiadomości, że wspomnione zgromadzenie zostaje przez rząd wzbronionem, i że w celu zapobieżenia temu, przedsięwzięte są odpowiednie środki.“

Anglia.

Czytamy w *la Presse* z d. 29 września.

„Wiadomo iż na wniosek p. Pope Henneseya Izba niższa na ostatniem swem posiedzeniu nakazała przedłożenie dokumentów dyplomatycznych, dotyczących sprawy polskiej w r. 1831 i 1832. W skutku tego ministeryum angielskie przekazało je jawności.

Trudno wiedzieć czy akta te są kompletne. Lecz z tych nawet dokumentów, które są ogłoszone, wynika, iż postawa rządu francuzkiego była podówczas silniejszą i śmielszą niż gabinetu angielskiego. Wobec bohaterskiej walki Polaków w Warszawie i jednomyślnych objawów współczucia we Francyi, Ludwik Filip proponował pośrednictwo swe gabinetowi petersburgskiemu, które odrzucone zostało. Wezwał wtedy Anglię do zgodnego z nim działania aby za wspólnem pośrednictwem Polsce skuteczne dać poparcie. Trudno było niewidzieć, że to działanie zbiorowe nadawało pośrednictwu charakter tak ważny, iż odmowna odpowiedź ze strony Rosyi, musiała otwarte spowodować zerwanie i wolno mniemać, że rząd francuzki gotów był przyjąć wszelkie ztąd wynikające następstwa. Lecz lord Palmerston cofnął się. Można powziąść sąd o tem z następujących dwóch depesz.

List hr. Sebastianiego do księcia Tollegranda.

Paryż 7 lipca r. 1831.

„Król poruszony dolegliwościami jakie wojna polska ściągnęła już na oba narody, które go tak żywo obchodzą, chciwy zapewnić utrzymanie pokoju codzień narażonego przez tak przedłużoną walkę, i zajęty niemniej uchronieniem zachodu Europy od okropnych klęsk, jakie wojna ta za sobą prowadzi, udał się z zaufaniem do Cesarza rosyjskiego aby położyć kres tylu nieszczęściom i zatamować rozlew krwi, nad którym ludzkość zbyt długo już boleje.

„Myślą króla było zachować również polityczny byt ludu, który się tego tak godnym okazał przez tyle męstwa i patryotyzmu i za którego narodowością mowi traktat wiedeński. Dotąd usiłowania króla nieodniosły skutku, jaki miał prawo obiecywać sobie. Pomimo tego JKMość niezrzeka się wcale zamiaru wspaniałomyślnego i spokojnego pośredniczenia, jakie mu doradzają osobiste uczucia i położenie Europy nakazuje. Sądzi on przedewszystkiem, że gdyby Anglia działała wspólnie z Francyą w celu nadania zbawiennemu temu pośrednictwu całej siły jaką ma na swe rozkazy, łączność obu tych mocarstw mogłaby zapewnić skutek.

„Król znając dostatecznie uczucia jakie ożywiają N. króla angielskiego, ma nadzieję, że nieodmówi otwartego i zupełnego przystąpienia do naszych kroków, i że połączy z naszemi usiłowaniami potężne swe działanie, kiedy chodzi tak przeważnie o dobro ludzkości i powszechny interes Europy. Życzeniem jest JKMości, Książe! abyś w tym przedmiocie uczynił natychmiast usilne zabiegi do rządu angielskiego, i czekamy z żywą niecierpliwością ich rezultatu.

„Przyjmij i td. (podp. Horacy Sebastiani.

„Stosownie do tych instrukcyj książe Talleyrand zakomunikował rządowi angielskiemu żądanie Francyi.

„Oto są główne wyjątki z odpowiedzi lorda Palmerstona do ambasadora francuzkiego:

„Ministeryum spraw zagranicznych 22 lipca 1831 r.

„Podpisany ma zaszczyt donieść iż odebrał notę księcia Talleyranda z daty 20 b. m. wraz z odpisem depeszy z 7 lipca adresowanej do J. Ekscelencyi przez hr. Sebastianiego i bez zwłoki przedłożył je królowi.

„Przedmiotem tych dokumentów jest propozycya, aby Francya i Anglia wspólnie zażądały od Rosyi natychmiastowego zaprzestania kroków nieprzyjacielskich i weszły z nim w układy celem przywrócenia przez walną jaką ugodę, pokoju między stronami kontraktującemi, i zdaje się według depeszy hr. Sebastyniego, że już propozycya podobna uczynioną została przez Francyą Rosyi, lecz dotąd bezskutecznie.

„Gdyby JKMość miał jaki powód mniemania, że Cesarz rosyjski gotów jest korzystać z przysięgi obu dworów, i że ich pośrednictwo może doprowadzić do pojednania, wziąłby chętnie udział w kroku przyjaznym aby przywrócić pokój między Rosyą i Polską. Lecz jest przeciwnie zbyt wiele powodów lękania się, aby prosta ofiara pośrednictwa, zamiast być upragnioną JCMości, niezostała z pewnością w chwili obecnej odrzuconą.

„Czyż może więc być stosownem czynienie propozycyi bez żadnej nadziei, że zostanie przyjętą, która jeżeli odrzuconą będzie, pozostawia obu rządom tylko alternatywę, albo przystać na formalne odrzucenie propozycyj, albo przedsięwziąść środki poparcia ich bezpośredniejszą i skuteczniejszą interwencyą? Rząd angielski nie jest rzeczywiście w stanie iść tą ostatnią drogą.

„W tych okolicznościach J. K. Mość, ubolewając głęboko nad klęskami nieszczęsnéj walki, nie sądzi, aby nadeszła już chwila, usprawiedliwiająca krok, który jakkolwiek pojedynczy w formie, przerazi niezawodnie mocarstwo niepodległe, naturalnie zazdrosne o swoje prawa i bardzo drażliwe na wszystko, coby mogło mieć pozór naruszania honoru narodowego.

„Z tych przeto względów J. K. Mość widzi się w konieczności nieprzyjęcia propozycyi, jaką książę Talleyrand miał polecenie przedstawić mu.

(podp.) *Palmerston.*“

„Po tak formalnéj odmowie współdziałania, Francya widziała się również zmuszoną odstąpić od swego zamiaru.

„Jednak gdy zwycięstwo obróciło się przeciw słusznemu prawu, lord Palmerston chciał protestować przeciw wszelkiéj zmianie w urządzeniach we wnętrznych Królestwa Polskiego. W pierwszéj depeszy wysłanéj w tym celu do posła angielskiego lorda Heytesbury mówi:

„Jeżeli Wasza Lordowska Mość odkrywasz w rządzie rosyjskim pewną chęć zaprowadzenia zmian materyalnych w politycznych warunkach Polski, masz sobie poleconem czuwać nad temi zmianami z jak najbaczniejszą uwagą, i protestować w wyrazach energicznych przeciwko wszelkiemu środkowi, któryby się ściśle niezgadzał z warunkami traktatu wiedeńskiego.

„Powstanie nie mogło uwolnić Rosyi od zobowiązań z innemi mocarstwami zaciągniętych, zobowiązań których celem nietylko jest pomyślność Polaków, lecz bezpieczeństwo państw sąsiednich.

„Odwołanie się do prawa było formalne. Lecz gabinet petersburgski inaczéj je sobie tłumaczy. W odpowiedzi na uwagi lorda Heytesbury, hr. Nesselrode utrzymuje, że „zgwałcenie traktatu wiedeńskiego jest faktem dokonanym przez powstańców,“ którzy ogłaszając detronizacyę Cesarza i niepodległość Polski, faktycznie zniszczyli akt, któremu zawdzięczali byt swój jako naród“.

„Lord Palmerston odrzuca energicznie tę teoryę w nowéj depeszy z d. 23go listopada 1831:

„Niemożna przypuścić, powiada on, ażeby powstanie Polaków i zgwałcenie przez nich konstytucyi przez zawotowanie oddzielenia Polski od korony rosyjskiéj, mogło uwolnić Cesarza, po przywróceniu swéj władzy, od obowiązku utrzymania konstytucyi. Po podbiciu Polaków, Europa oczekuje przywrócenia praw i sprawiedliwości, a nie czynów odwetu i zemsty.“

„Dumny ten język mógłby bezwątpienia zachwiać gabinet petersburgski, gdyby tajemna słabość lorda Palmerstona, nie była dobrze znaną. To też list następujący lorda Heytesbury z d. 2go stycznia 1832, dowodzi, jak mało robiono sobie z uwag pochodzących z Londynu:

„Milordzie! odpowiedź rządu rosyjskiego w kwestyi Polski jest taką, jaką przewidywałem, to jest: wzbranianie się przyjąć naszego tłumaczenia traktatów wiedeńskich i dalsze trwanie w środkach zapowiedzianych.

„Depesza do ks. Lieven w któréj zawartą jest ta odpowiedź, została mi dziś udzieloną przez hr. Nesselrodego. Jutro kuryer ją powiezie wraz z moją depeszą. Obudzi ona bezwątpienia w tobie milordzie żal, że twoje argumenta tak mało przyniosły skutku.“

„Depesza hr. Nesselrodego była rzeczywiście dumnem zbijaniem, artykułu po artykule, wszelkich argumentów lorda Palmerstona. Zdawała się ona nawet odmawiać mocarstwom zachodniem, wszelkiego prawa czynienia uwag.

„Objawiwszy życzenie szczerego pojednania „między dwoma narodami połączonemi pod jednem berłem“. Hr. Nesselrode dodaje:

„Lecz co opóźnić może spełnienie tego, utrzymywać pewien ruch między Polakami, zachęcać zwodnicze nadzieje tych, którzy trwają w opozycyi przeciw prawemu rządowi, to niezawodnie interwencya obca w sprawie Polski, to niespokojne czuwanie nad tem co się dzieje w tym kraju, fałszywe tłumaczenie, jakie jest dawane traktatom, prawo patronatu, jakie chcą sobie przypisywać nad temi Polakami, którzy są wykluczeni z amnestyi i którzy odpychają jéj dobrodziejstwa.“

„W reszcie depesza kończy się dumnem wezwaniem do milczenia w tym przedmiocie.

„J. C. Mość pochlebia sobie, że tłumaczenia nasze zaspokoją rząd angielski, i że po raz ostatni znajduje się w położeniu, tłumaczenia się w kwestyach, które sam winien załatwiać“. (3go stycznia 1832)

„Zdaje się, że lord Palmerston w milczeniu zniósł ten afront. Zapomniał zapewne o nim gdy w roku 1840 stał się pojętnem narzędziem intryg Rosyi przeciwko Francyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 października. Temi dniami przybył tu z Wiednia poseł Rady państwa Dr Dietl, który będąc obranym na Rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, zabawi dłuższy czas w Krakowie, gdzie nowy urząd nowe na niego wkłada obowiązki. Nie będziemy tu powtarzać słów, któremi powitaliśmy wybór Dr Dietla na Rektora uniwersytetu tutejszego: kochany przez młodzież, poważanie w kraju mający, zasłużony głównéj szkole krakowskiéj, któréj ma przewodniczyć, otwiera rok szkolny z wróżbą najpiękniejszych dla kraju i młodzieży nadziei. Uroczysty akt otwarcia tego nastąpi w przyszły czwartek 10go października, i rozpocznie się nabożeństwem w kościele akademickim Ś. Anny, na którem rektor i profesorowie *antiquo more* w togach obecnymi być mają. Po nabożeństwie nowy Rektor zagai rozpoczęcie kursów uniwersyteckich w sali uniwersyteckiéj stósowną przemową.

— Rozprawa ostateczna w procesie przeciw Redaktorowi *Głosu* p. Zygmuntowi Kaczkowskiemu, która się miała odbyć w d. 2 b. m. została na czas jakiś odroczoną, z powodu, że obrońca obżałowanego p. Rodakowski jakoteż i obżałowany p. Kaczkowski oświadczyli, iż zaniosłszy rekurs do Ministeryum przeciw wykluczeniu jawności w procesie, nie będą odpowiadać, dopóki Ministeryum nie rozstrzygnie w téj sprawie.

— Jutro w piątek dnia 4 października, Ś. Franciszka Serafickiego.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	5	80	6	12	5	50	5	75	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	6	—	—	—	5	75	—	—	—	—
„ żyta	3	75	3	97½	3	37½	3	62½	—	—	—	—
„ jęczmienia	2	85	3	—	2	50	2	75	—	—	2	35
„ owsa	1	40	1	50	—	—	1	37½	—	—	—	—
„ grochu	4	—	4	25	3	75	3	90	—	—	—	—
„ jagieł	5	40	5	50	4	85	5	25	—	—	—	—
„ fasoli	4	75	4	87½	4	—	4	50	—	—	—	—
„ tatarki	3	—	3	50	—	—	2	50	—	—	—	—
„ prosa	2	50	2	62½	—	—	2	40	—	—	—	—
„ kukurudzy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki no	1	50	1	25	—	—	1	12	—	—	—	—
centn. w. siana	—	—	—	80	—	—	—	75	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	70	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	19	—	23	—	17	—	18	—	—	—	15
„ „ z drobnego	—	17	—	20	—	13	—	15	—	—	—	12
„ polędwicy woł.	—	28	—	30	—	—	—	25	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¼ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła świeź. garniec majacy f. 6 łót. 17¾	2	70	2	85	—	—	2	65	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	80	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	60	—	—	—	50	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka czyli 1/8 mecy												
Kaszy jęczmiennéj	—	50	—	55	—	40	—	45	—	—	—	—
„ częstochowsk.	1	40	1	45	—	—	1	37½	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	18	—	—	1	15	—	—	—	—
„ perłowéj	—	90	1	—	—	75	—	85	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	90	—	—	—	85	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	75	—	—	—	65	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	65	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 1 październ. 1861.

Delegowani obywatele: Radzca Magistratu **Łoziński.**

Komisarz targowy: **Jezierski.**

W dniu 1 października r. b. odbyło się czternaste ciągnienie losów kredytowych, na którem wyciągnięto następujące serye:

173, 665, 881, 1113, 1349, 1406, 1485, 1648, 1675, 1683, 1963, 2014, 2078, 2317, 2449, 3493 3512, 3582, 3715, 3733, 3938.

Główne wygrane padły na następujące serye i numera:

Serya	nr.	wygrał.	Serya	nr.	wygrał.	Serya	nr.	wyg.
1485	88	200000	173	38	400	1648	10	400
2078	69	40000	665	14	400	1648	89	400
173	89	20000	881	4	400	1963	34	400
881	1	5000	881	31	400	1963	36	400
1683	77	5000	881	46	400	2014	3	400
2014	47	2500	881	92	400	2014	78	400
2014	48	2500	1113	44	400	2014	83	400
173	47	1500	1113	81	400	2014	91	400
3582	77	1500	1349	79	400	2078	3	400
3938	19	1500	1406	24	400	2449	18	400
2014	8	1000	1406	43	400	2449	22	400
2317	2	1000	1406	75	400	2449	56	400
3582	94	1000	1648	6	400	2449	70	400
3493	7	400	3493	88	400	3582	4	400
3582	19	400	3715	9	400	3715	24	400
3715	44	400	3715	70	400	3715	77	400
3733	51	400	3938	46	400.			

Reszta numerów nadmienionych seryj wygrała po fl. 130.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Turyn 1 października. Dzisiejsza *Opinione* uważa niespokojności w Romanii za wywołane przez partyę mazzinistowską. Drogość żywności jest tylko pozorem.

Neapol 30 września. Jutro spodziewają się wielkiej manifestacyi ludowej. (Depesza nie donosi w jakim celu). Jenerał Cialdini w liście do jenerałaRipputti pisze, że nie może pozwolić na demonstracyę, której wpływ odwlókłby jeszcze rozwiązanie sprawy rzymskiej; jenerał powierza utrzymanie porządku gwardyi narodowej. Plakaty rozlepione na murach wzywają mimo tego do demonstracyi.

Neapol 1 października. Wszędzie rozrzucono ogłoszenia z napisem: „Włochy i Wiktor Emanuel do Rzymu z Garibaldim“. Na Via Toledo gromadzą się liczne tłumy ludzi. Zdaje się, że nie będzie demonstrancyi. Z powodu rocznicy bitwy nad Volturno okna przystrojono świetnie.

Londyn 2 października. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku do 21 września sięgające. Według wieści jaka w ówczas z linii bojowej do Nowego Jorku nadeszła, bitwa pod Lexinkton trwała jeszcze 18 września, a separatyści ponieśli znaczne straty. Mniemano, że walka ponowi się w dniu następnym.

Dubrownik 2 października. Omer pasza jest jeszcze ciągle w Gacku. (Miasto w południowowschodnim zakącie Hercegowiny, blizko północnej granicy czarnogórskiej P. R. Cz.) Przedwczoraj usiłowało 300 Turków przemocą wydalić kajmakama tureckiego z Trebinii, a to z powodu, że przeciw dotychczasowym zwyczajom tureckim nie robi żadnej różnicy w obec sądu między Turkami a Rajasami.

Za parę dni skończą się obrady w Radzie państwa nad ustawą gminną. Zapewne zaraz potem Izba niższa zostanie odroczoną, a za powrotem rozpocznie obrady nad ustawą drukową. Odroczenia tego radzą niektórzy użyć rządowi na pojednanie się z Węgrami, lecz niemasz do tego dotąd przygotowania; owszem wszystkie kroki zmierzały do powiększenia rozdziału. Wszelako téj kwestyi poświęcają dzienniki artykuly swe, z powodu że wyszła broszura adwokata Bergera, który radzi zwołać zgromadzenie ustawodawcze ze wszystkich krajów przez wybory bezpośrednie. Projekt nie nowy, a że niepraktyczny, to dowodzić nie potrzeba; że niekonstytucyjny, to odpowiedziały Węgry nie wybierając do Rady państwa.

Coraz powszechniéj między wszelkiemi odcieniami opinii publicznéj w Królestwie Polskiem przeważa przekonanie, że Rady Powiatowe, Miejskie i Gubernialne, powinny uważać się za *tymczasową reprezentacyę kraju*, jakto kilkakrotnie wskazywaliśmy, i jako takowe upomnieć się o polityczne prawa kraju, przedstawić życzenia narodu. Jest jednak pewna trudność w wyraźnem sformułowaniu tych praw i żądań, a w sformułowaniu takiem, któreby istotnie je wypowiadało i nie zadało fałszu dążeniom narodu, a zarazem upomniało się o to co dzisiaj może być przyznane. Mniemamy, że formułą taką jest: *żądamy autonomii narodowéj zupełnéj dla wszystkich prowincyj dawnéj Polski.* Żądanie takie znajduje nawet poparcie w traktacie wiedeńskim. Gdyby zaś Rady ograniczyły się na żądaniu nieodpowiedniem dążeniu całego narodu, lub co gorsza, pominąwszy polityczny obowiązek reprezentacyi krajowéj, którą zastąpić winny, ograniczyły się na atrybucyach czysto administracyjnych, ruch narodowy przesięgający je pozostawiłby Rady na boku, i poszedłby daléj bez kierunku, z czego wielka mogłaby wyniknąć szkoda. Ważne, jak nam się zdaje, myśli tu rzucone, będziem się starali późniéj rozwinąć.

Podajemy wyżéj akt spisany przez prezesa i asesorów Zgromadzenia wyborczego w Ostrołęce, przeciw gwałtowi jakiego się względem tego Zgromadzenia dopuścił pułkownik rosyski.—Powtarzamy także wyżéj obwieszczenie rządu rosyjskiego wzbraniającego zjazdu w Horodle.

W dniach 30 września i 1go t. m., odbyły się wybory do Rady miejskiej warszawskiej w okręgach 5tym, 6tym i 9tym. W okręgach 5tym i 6tym wybrani zostali na członków Rady: Trzetrzewiński August (mecenas); Norwid Ksawery (kupiec); Preis Aleksander (urzędnik Towarz. Kredytowego Ziem.); Temler Aleksander (majster garbarski); zastępcami: Siwiński Edward (profesor); Siekierski Ludwik (sędzia); Teplic Henryk (kupiec); Hild Ludwik (właściciel domu). W okręgu 9tym wybrani zostali członkami: Kronenberg Leopold (bankier); ks. Broniewski (prowincyał OO. Bazylianów); zastępcami: Rakowski Leon (budowniczy); Jeger Gracyan (fabrykant). W powiatach wybory odbywają się ciągle w terminach naznaczonych w zupełnym porządku i spokoju, oprócz w Ostrołęce i Łęczycy, gdzie wyborom przeszkodził gwałt ze strony wojska. Dalsze, oprócz już ogłoszonych, rezultaty tych wyborów, podamy w następnym numerze.

Nowy minister pruski spraw zagranicznych hr. Bernstorff, ma objąć w sobotę urzędowanie swoje po bar. Schleinitzu.

Im bliższym jest zjazd w Compiègne, tem silniéj naturalnie zajmują się nim dzienniki francuskie i pruskie. Cesarz w czasie tego zjazdu ma mieć przy swoim boku ministra spraw zagranicznych Thouvenela i ministra stanu Walewskiego; lecz królowi pruskiemu prócz jenerał-adjutantów i adjutantów, mu towarzyszyć tylko sekretarz gabinetowy tajny radca Illaire i poseł pruski w Paryżu hr. Pourtales. Cesarz Napoleon który od 1 t. m. znajduje się w Saint Cloud, ma już w tych dniach udać się do Compiègne.

Świat polityczny włoski zajmował się silnie w ostatnich dniach września broszurą znanego księdza Passaglia, o władzy świeckiéj Papieża; autor wychodząc ze stanowiska teologicznego, powstaje przeciw téj władzy. Wszystkie dzienniki włoskie piszą o téj broszurze, a liberalne cieszą się z pomocy, jaką im daje znakomity teolog włoski.— Kongres robotników we Florencyi równocześnie z wystawą się odbywający, nie sprawił na ogół ludności takiego wrażenia i wpływu, jakiego oczekiwano. Chociaż kongres ten dość hałaśliwie się odbywa, jestto jednak dotąd burza w szklance wody.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 3 paźdz. Deputowany Zyblikiewicz interpeluje Ministeryum o ukaranie obywateli krakowskich i lwowskich z powodu ostatnich wydarzeń. Minister Stanu przyrzeka dać odpowiedź. Obrady nad ustawą gminną ukończone. Jutro trzeci odczyt téj ustawy. Izba deputowanych odroczona do d. 4go listopada.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 3 Października.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	348	342
Ruble obrączkowe agio . . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . talar.	74⅓	73⅓
Srebro nowe. . . . . złr.	135	134
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 20	11 4
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	11 90	10 74
Dukaty holenderskie ważne . . . „	6 44	6 34
„ austryackie . . . . . . „	6 54	6 44
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 50	84 50
„ „ „ „ na wal. aust. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	68¼ —	67½ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	171½	169½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100¼	99¼

Wiedeń 3 Października (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	67	35
5% Pożyczka narodowa	88	55
Akcye banku narod. wiedeńs.	756	—
„ banku kredytowego	184	20
Srebro.	135	25
Londyn 10 funt. szterl.	137	—
Dukat pojedynczy	6	55

Wiedeń 2 Października.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	61 40	61 35
5% Pożyczka narodowa	80 50	80 30
5% Metaliki na mon. konw.	67 10	67 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie	68 25	67 50
5% „ „ chorw. słow. ban. .	68 50	67 50
5% „ „ galicyjskie	66 75	66 25
5% „ „ bukowińskie	65 —	64 50
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 —	64 50
5% „ „ innych krajów kor. .	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	94 —	93 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 —	102 75
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 75
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 —	85 80
4% Tow. kredyt. galicyjskie	82 —	80 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 50	83 30
„ „ „ z r. 1839 całe	115 50	115 —
„ „ „ z r. 1854 na 4% . . .	86 50	86 25
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	119 —	118 50
„ tryestskie na 4½ %	125 —	124 —
„ żeglugi par. na Dunaju	96 —	95 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	98 —	97 50
„ Księcia Salm „ 40 „ . . .	37 25	36 75
„ Księcia Palffy „ 40 „ . . .	36 25	36 —
„ Księcia Clary „ 40 „ . . .	35 75	35 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „ . . .	36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „ . . .	36 50	36 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „ . . .	23 50	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „ . . .	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „ . . .	15 25	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	757 —	756 —
„ zakładu kredytowego	184 —	183 80
„ żeglugi parowéj na Dunaju. . . .	430 —	428 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2000	1098
„ „ rządowéj	273 —	272 20
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	165 75	165 25
„ „ Pardubickiéj	119 25	119 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	233 —	232 —
„ „ Galicyjskiéj	169 50	169 —

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	115 —	114 75
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. . . .	3	115 25	115 —
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	101 25	101 —
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	3½	136 25	136 25
Paryż 100 franków	5	53 40	53 30

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	18 85	18 80
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 55	6 53
„ „ obrączkowe	6 55	6 53
Złoto *al marco*	6 53	6 51
Napoleondory	10 88	10 84
Suwereny	—	18 90
Fryderyki	—	11 43
Luidory	—	11 12
Suwereny angielskie	—	13 72
Imperyały rosyjskie	—	11 20
Srebro	135 25	134 75
„ kupony	135 25	134 75
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 3¹	2 2½

Lwów 1 Października.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 50	6 42
„ austryacki.	6 52	6 44
Półimperyał rosyjski	11 25	11 5
Rubel rosyjski.	2 16	2 13
Talar pruski.	2 6	2 2
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 25	79 25
„ „ „ „ w mon. kon.	84 25	83 25
Oblig. indemn. bez kupon.	66 75	65 75
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 75	79 75

Warszawa 1 Października.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 78
Obligi skarbowe . . . . . . „	91 74	—
kupon	—	1⅑ —
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 93	—
kupon	—	— 6½
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	70	69 25

Wrocław 2 Października.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74⅛	—
Polskie bilety bankowe	85⅚	—
„ listy zastawne	85¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	91⅜	—
Obligi kolei krak.-szląsk.	—	78¾

Paryż 2 Października.

Renta 3%	68	5

Londyn 1 Października.

Konsole	93

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 2 do 3 Października.

HOTEL POLLERA. Herman Fränkel zawiad. kop. z Chrzanowa. Franciszek Fichy c. k. urz. ze Żywca. Wilhelm Mikieta wł. dóbr, Wincenty Zwilling, Jan Nekowitz ob., Jan Br. Bertrand, Kazimierz Jordan ob., Mieczysław Paszkowski wł. dóbr. Adam Peigert ob. Schild c. k. major z Galicyi. Józef Anderlich inż. z Wiednia. Henryk hr. Potocki wł. dóbr z Chrząstówa. Jan Keller teolog ze Szlązka. Paweł Bielecki ob., Seweryn Nowosielski ob. z Rosyi. P. Batschis ajent z Biały. Józef Kutski kup. z Berna. Jan Delius wł. dóbr z Prus. L. Wincenty Mont fabr. z Belgii. Zygmunt hr. Potocki z Kościelnik.

Wyjechali: Gabryel Łuniewski ob do Włoch. Adolf Hoże aient do Wiednia. Maurycy Knopf kup. do Wrocławia. Wilhelm Mikieta, Wilhelm Macner, Wincenty Zwilling, Jan Nekowitz, Józef Kowalski, Józef Anherlich ob. do Galicyi. Justyna Oltmann do Wiednia. Józef Kodrębski do Wrocławia. Józef Jordan z Kąpiel.

HOTEL SASKI. Tomasz Strzyżewski, Józef Majzel, Edward Stanowski, Cezar Haller, Władysław Szaaj. Olympia Walewska ob. z Królestwa. Klemens Gadomski, Baron Lipowski, Majer Bielecha, Eustachy Hofendorf. Adam Henzel prawnik, Marya Nepcimo z Galicyi. Jan Cołoniewski z Wołynia. Konstanty Łączyński z Królestwa.

Wyjechali: Xawery Grzybczyk, Aleksander Skrzyński, Julian Toleczko, Ignacy Spodurowicz, Stanisław Curkowski, Emilia Chrzanowska, Emeryka Osmulska, Zygmunt Bielski, Ludwik Dudzikowski. Kazimierz Karski, Teodora Mieroszewska do Królestwa. Jan Koźmian, Józef Wysocki, Marya Kosturkiewiczowa Juliusz i Jan hr. Tarnowscy.

HOTEL DREZDEŃSKI. Kazimierz Zieliński handl. z Granicy. Anna Wojtawska, Tytus Br. Horoch wł. dóbr, Anna Kierwińska ob. z Galicyi.

Wyjechali: Maurycy br. Brunicki wł. dóbr do Galicyi. Józefa Radoszewska ob., Ludwik Trąbczyński ob. do Warszawy. Wilhelm Knobloch dyr. fabr. do Wiednia.

HOTEL ROSYJSKI. Jeremiasz Kieniewicz inż. z Moskwy. Eliza Behrens guw. z Hamburga. Apolonia Fihauser ob. z Kunic. Adolf Pietrzycki oficy. pryw. z Galicyi. Gerson Kranz Rabbin z Oświęcima. Jan Hölbling prof. z Wiednia. Antoni Dobrzański aptekarz ze Sącza. Karol Horak c. k. kapitan z Przemyśla.

Wyjechali: Eliza Behrens guwer. do Przemyśla. Apolonia Fihauzer ob. do Kunic. Gierson Kranz Rabbin do Oświęcima. Jan Hülbing prof. do Wiednia. Antoni Dobrzański apt. do Sącza. Karol Ritter kup. do Prus. Jan Funkenstein kup. do Warszawy. Emilia Maizel, Marya Koszutska ob. do Warszawy.

W Drukarni „CZASU.“

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O° Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
2	2	329'''17	+11'7	72	wsch.półn. średn	pogoda z chmurami		+5'1	+13'9
	10	29 02	7 8	90	wschodni mocny				
3	6	29 21	5 8	92	„ słaby		mgła		

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*